Nr. 202. We Lwowie Czwartek dnia 21 Lipca 1892. Rok XXV.

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, Boulevard Raspail 105 bis et rue des Rennes 119.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Węgrzy i Rumuni.

Lwów, 20. lipca.

Polityka wewnętrzna rządu węgierskiego, zasadzająca się na madiaryzowaniu wszystkich i wszystkiego, wywołała już niejedno kłopotliwe zajście nie tylko na wewnątrz kraju — ale i na zewnątrz. Węgrzy nie mogą czy nie chcą tego pojąć, że ich bezwzględność wychodzi tylko na korzyść agitacyjnej polityce moskiewskiej, że gospodarka ich w krajach korony św. Szczepana odstręcza od monarchii wszystkie ludy słowiańskie. Bohaterscy obrońcy własnych praw i swobód — stają się despotami i gwałcicielami w stosunku do innych narodowości. Już sprawa Strossmayera postawiła Austro-Węgry w niemiłej sytuacji w obec Rzymu, który nie chciał — i zupełnie słusznie — stać się poporostu narzędziem intryg szowinistów węgierskich — ale nigdy jeszcze wewnętrzna polityka węgierska nie okazała się tak dobitnie i jasno szkodliwą dla polityki zewnętrznej, jak obecnie w sprawie rumuńskiej.

Rumuni węgierscy, doprowadzeni do ostateczności systemem madiaryzacji, wysłali, — jak wiadomo — w maju b. r. deputację do Wiednia, która jednak przez cesarza przyjęta nie została. Deputacja ta, mająca doniosłe znaczenie symptomatyczne, nie wywołała jednak kolizji; rząd rumuński bowiem, acz przeświadczony o słusznych pretensjach swych współrodaków w Węgrzech, zachowywał się wobec tej sprawy zupełnie obojętnie, lojalnie, a przeważna część prasy rumuńskiej nawet wcale ostro krytykowała ten krok swych współziomków. Było to zresztą zupełnie naturalnem. Jeżeli bowiem w interesie polityki austro-węgierskiej leży pozyskanie sympatji królestwa rumuńskiego dla trójprzymierza — to nie mniej jasnem jest, że dla Rumunji, zagrożonej ze strony Rosji, przyłączenie się do mocarstw środkowo europejskich, jest poniekąd kwestją bytu. To też dla utrzymania dobrych stosunków z Austro-Węgrami, rząd rumuński nie tylko nie podsycał narodowego ruchu rumuńskiego na Węgrzech, ale nawet u siebie starał się przytłumić irredentę rumuńską.

W obec tej lojalności rządu rumuńskiego — lojalności, stwierdzonej przez półurzędową prasę wiedeńską i peszteńską — jakże postępuje sobie rząd węgierski?

Oto z najzimniejszą krwią patrzy na awantury uliczne, wyprawiane przez szowinistów madiarskich — a nawet sprawców bierze w obronę.

Kiedy bowiem deputacja powracająca została srodze znieważoną, kiedy główny przywódca Ratiu ledwie uszedł z życiem: policja węgierska starała się rzecz przedstawić tak, jakoby winnymi byli jedynie Rumuni. I stało się, co się stać musiało! Zamiast, ażeby cała ta sprawa utonęła w zapomnieniu, wzbudziła się na nowo walka, ale daleko namiętniejsza jak w r. 1883. Obraza Rumunów jak iskra elektryczna przedarła się przez Karpaty i pobudziła nie tylko irredentystów, ale cały ogół do gniewu. Wszystkie dzienniki rumuńskie zwróciły się przeciw Węgrom i Austrji — a agitacja anti-węgierska przybrała tak szerokie rozmiary, iż rząd rumuński prędzej czy później musi uznać, że przeciw wodzie płynąć niepodobna. Dziś junimiści stoją jeszcze u steru — ale ten ster łatwo może być im wytrącony z dłoni, a nawa rumuńska znajdzie się otwarcie na falach anti-austrjackich. We Wiedniu stan ten znany jest niezawodnie, a politycy austrjaccy zapewne dokładniej go widzą, jak Węgrzy patrzący przez szkła narodowego szowinizmu — czy jednak znajdzie się dosyć silnej woli celem naprawienia tego błędu?

Zresztą nie na tym tylko punkcie polityka węgierska jest fałszywą i dla bezpieczeństwa monarchji szkodliwą. Walkę „przeciw nowoczesnym Hunnom" — jak o Węgrach piszą Rumuni — prowadzą nie tylko Rumuni, ale i gorzej jeszcze od nich uciskani Słowianie. Węgrzy powinni o tem pamiętać, że gwałt gwałtem się kiedyś odeprze a i słowiańska ludność zażąda rachunków od polityków węgierskich. Ta wewnętrzna polityka węgierska, połączona z reminiscencjami rządów niemieckich, to główny powód, dla czego narody słowiańskie z nieufnością spoglądają na monarchję...

„Alliance ou flirt"

W politycznych kołach niemieckich zwrócono uwagę na artykuł *Figara* o przymierzu francusko-rosyjskiem. Korespondenci dzienników niemieckich zapewniają, że artykuł ten jest inspirowany ze strony rządu francuskiego i napisany został w zamiarze skłonienia Rosji do zawarcia formalnego przymierza z Francją. W Berlinie pocieszają się jednak tem, że artykuł *Figara* i w ogóle nawoływania prasy francuskiej do formalnego przymierza, nie zrobią dobrego wrażenia w Petersburgu i że wzmianka o finansowych potrzebach Rosji, jakoteż aluzje do niepewnych stosunków wewnętrznych w Rosji, z powodu głodu i cholery, nie usposobią cara korzystnie dla Francji. Car niemile dotknięty zostanie wiadomością, że Francja tylko za cenę formalnego przymierza gotowa jest okazać współczucie Rosji i pomagać jej materjalnie. Wreszcie wzmianka o stosunkach między Watykanem a Rosją, również nie będzie się podobała w Petersburgu. Tak piszą dzienniki niemieckie; ale sądy te odpowiadają więcej życzeniom prasy niemieckiej, niż rzeczywistości. Tymczasem najświeższe dzienniki rosyjskie, które dzisiaj nadeszły, podają w streszczeniu artykuł *Figara* i nie zdradzają przytem żadnego niezadowolenia.

Artykuł ten ma treść następującą:

Figaro zwraca się w tonie zdumiewająco ostrym przeciw polityce caratu, która bezustannie jeszcze waha się utwierdzić przyjaźń między Paryżem a Petersburgiem formalnem przymierzem.

Car, zdaniem paryskiego dziennika, motywował kunktatorstwo swoje w kwestji utrwalenia sojuszu względami na niepewność francuskiego rządu, który wiecznie stoi na wulkanie. Ten argument obraca teraz *Figaro* przeciw Rosji samej, twierdząc, że śmierć jenerała Gressera, choroba Giersa i Wyszniegradzkiego, niski stan rubla, klęska głodowa, cholera, trudności w przeprowadzeniu nowego uzbrojenia, budowle kolei i t. d., nie świadczą bynajmniej o pewności stosunków rosyjskich i uprawniają Francję do stanowczego żądania, by raz wreszcie jasno postawić kwestję przymierza. Flirtowi politycznemu i wzajemnej wymianie grzeczności, do niczego nie obowiązujących, przy obecnem położeniu Rosji ufać nie można i trwalsze fundamenta, zdaniem paryskiego czasopisma, trzeba położyć pod gmach francusko-rosyjskiej przyjaźni, która nadomiar w staraniach Leona XIII. znajduje poparcie.

Naszem zdaniem żądanie „Figara" dziwić nikogo nie może. Paryski ulicznik i krzykliwy „patrjotnik" może szczęśliwym się czuje, gdy słyszy o ugoszczeniu majtków fracuskich w Kronsztacie i o marsyliance, śpiewanej w obecności cara na rosyjskiej ziemi, ale rozumniejsza część narodu nie zadowala się tą słodką pianką, lecz pragnie strawy realniejszej. Francja, popierająca finanse rosyjskie, żąda dziś nareszcie rewanżu, za który przecież uważać nie można grzecznych słówek p. Mohrenheima i wizyty carskiego kuzyna w Nancy.

Od dawnego już czasu pojawiały się raz po raz zapewnienia, że umowa kronsztadzka piśmienie utwierdzoną została, ale krótkie chwile radości kończyły się zawsze przykrem dementi. Francuzi starali się konsekwentnie usuwać wszystkie zapory, które stanąć mogły na przeszkodzie utrwaleniu przymierza, lecz najlepsze ich chęci pożądanego nie przyniosły rezultatu. Napróżno wydalali „apostołowie wolności" z kraju swojego zbiegów rosyjskich, by zadowolić „apostołów barbarzyństwa", napróżno przestali bawić się na chwilę w przesilenia ministerjalne, tłumiąc namiętne pragnienie nowatorstwa, by cara przekonać o stałości rządu francuskiego, — sceptycyzm rosyjski nie zniknął bynajmniej wobec skruchy grzeszników, bijących się w piersi i przysięgających poprawę.

Teraz nareszcie strach zaczyna ogarniać nadsekwańskich polityków i coraz głośniej odzywają się skargi, posądzające kolos wschodni o polityczną dwulicowość.

Smutne położenie ekonomiczne Rosji i potęga żywiołów, popierających filoniemiecką politykę w Petersburgu, budzą w Paryżu uzasadnioną obawę, że sojusz rozbić się może zupełnie i pogrzebać wszystkie nadzieje. Nadomiar pojawiają się raz po raz pogłoski, których wiarogodność można kwestjonować, które wszelako we Francji, przejętej strachem, szerzą popłoch niemały. I tak doniosły niedawno dzienniki, że car Aleksander III. rzucił i okazji zjazdu kilońskiego uwagę, iż nigdy popierać nie będzie dążeń francuskich w celu odzyskania Alzacji i Lotaryngji. Pogłoska ta nie potwierdziła się, ale mimo to znalazła ona we Francji wiarę i strachem przejęła tych wszystkich, którzy wzdychają za przyjaźnią rosyjską i do kacapów moskiewskich umizgają się z uśmiechem rafinowanej kokietki.

Ciągle Bismark.

Znany Adolf hr. Westarp — autor wiersza, wzywającego cesarza Wilhelma do zgody z Bismarkiem — zaproszony został w nagrodę tego do Friederichsruhe, gdzie naturalnie nie obeszło się bez rozmowy z ekskanclerzem. A ciekawa to była rozmowa. Przedewszystkiem zaznaczył w niej Bismark, że został oddalony przez cesarza dla tego, iż cesarz obawiał się jego znaczenia!

„Gdy cesarz obejmował rządy — mówił Bismark — jeden z kolegów moich, mający nadzieję mię zastąpić, rzekł do cesarza: „Gdyby Fryderyk Wielki miał przy sobie takiego Bismarka, nie otrzymałby nazwy Wielkiego..." To było najpierwszym powodem, że mię wydalono, co jednak było powodem bezpośrednim, tego nie wiem!..."

O obecnych ministrach odzywał się z przekąsem, nazywając każdego: *le ministre étranger aux affaires* (t. z. tyle co „minister, nie rozumiejący swych obowiązków"). „Caprivi — mówił on — byłby dobrym ministrem wojny albo szefem sztabu — tymczasem robią go politykiem. Marschall, były prokurator, prowadzi sprawy zewnętrzne — Zedlitza, może odpowiedniego na ministra spraw wewnętrznych, tymczasem obdarzono teką oświaty!"

Dalej oburzał się na Böttichera, twierdząc, że ten, mając polecenie ofiarowania Bismarkowi od cesarza psa w upominku, kupił umyślnie jak najgorszego, aby w ten sposób uczynić mu przykrość!

Cesarza Wilhelma obwiniał dalej, że nie potrafił utrzymać serdecznego stosunku z carem i że polityka polska cesarza musi być uważana za baterję, skierowaną przeciw Rosji w tym celu, aby zachęcić Polaków w Kongresówce do powstania. Jak z tego widać, Bismark nie krępuje się zupełnie względami na cesarza i ministrów — wypowiada swoje zdania z dziwną czy... bezczelną otwartością.

Z wycieczki „Sokołów" do Czerniowiec.

Poniżej podajemy opis wycieczki Sokołów do Czerniowiec — wycieczki, która zakończyła się przykrym wypadkiem, wywołanym przez butę i arogancję Rumunów. W dzisiejszym artykule wstępnym omawiamy także kwestję rumuńską w stosunku do Węgier — dając tem dowód, że słuszne ich prawa znajdują w nas rzeczników bezstronnych. Zajście jednak w Czerniowcach jest wypadkiem innym. Polacy nigdy Rumunów nie uciskali — a ich wycieczka nie obrażała wcale uczuć narodowych rumuńskich. To, co uczynili, było więc wprost prowokacją, zasługującą na najwyższe potępienie. Sokołom naszym należy się uznanie za ich takt i zimną krew w całej tej sprawie — spodziewamy się jednak, że ze strony władz bukowińskich dostaną oni zupełne zadosyćuczynienie. Byłoby pożądanem, ażeby posłowie polscy zajęli się zbadaniem tej sprawy.

Po tym wstępie dajemy głos naszemu korespondentowi:

Dnia 17. lipca urządziło gniazdo sokole w Czerniowcach wycieczkę, na którą sprosiło druhów ze Lwowa, Stanisławowa i Kołomyi.

Przybyłych powitało grono kresowych druhów z Kołakowskim na czele, oraz zebrana na peronie Polonja czerniowiecka gromkiem „Czołem", poczem odprowadzono zmęczonych całonocną jazdą gości, przy odgłosie muzyki, do miasta. Następnie wyruszono o godz. 9. do miasta, gdzie zwidzono wystawę wschodnich dywanów — odwidzono niemiecki *Turnverein*, gdzie ich serdecznie przyjął prezes dr. Dornbaum.

Przyjęci następnie w „Czytelni polskiej" serdeczną przemową br. Kapri'ego oraz prezesa „Czytelni" czcigodnego dra Fischera, ruszyły nasze Sokoły zwidzić synagogę i metropolję, tę ostatnią jednak podziwiano tylko zewnątrz, gdyż metropolita, niechętny dla Polaków, nie dozwolił wejścia, wymawiając się wewnętrzną restauracją gmachu. Z „Habsburgshöhe" rozścielił się przed Sokołami widok na piękną okolicę Czerniowiec wraz z przysiółkami.

Po zwidzeniu tych osobliwości ruszone do hotelu Weissa, gdzie podczas obiadu przemawiał profesor Stefanowicz ze Stanisławowa na cześć Sokołów kresowych, wręczając zebraną pomiędzy gośćmi kwotę na młodziutkie gniazdo sokole w Czerniowcach. Za dar ten bratni, za zagrzanie serc, za szczery zapał drogich gości, podziękował w pięknej a serdecznej przemowie redaktor Kołakowski, dusza czerniowieckiej Polonji.

Po obiedzie uformowano się w szeregi i podążono z pospiechem powitać gości, mających jeszcze przybyć o godzinie 1. min. 15. popoł. ze Stanisławowa, Kołomyi i Lwowa z naczelnikiem Durskim na czele. Goście wjechali na stację przy odgłosie marszu Sokołów. Naczelnik Durski pozdrowił druhów kresowych dziarską przemową w imię hasła „Czołem ojczyźnie, a szponem wrogowi," i przyjąwszy naczelne dowództwo, zakomenderował do pochodu nad brzeg Prutu.

Przy prześlicznej pogodzie wyruszyło około 1000 osób na pięknie udekorowanych spławach do lasu „na Horeczy," a długi szereg tratw, upstrzonych w różnokolorowe banderje, przedstawiał widok niezwykły, malowniczy.

Wylądowano wreszcie na brzeg i ruszono do lasu.

Zabawę w lesie urozmaicały liczne gry towarzyskie i śpiewy, a gdy po tańcach nastąpiły ćwiczenia wolne i na przyrządach, rozentuzjazmowana Polonia, w dowód uznania pracy sokolej, obnosiła wśród gromkich okrzyków „Czołem" naczelników Durskiego, Elstera i Kołakowskiego.

Najpiękniej wypadły ognie sztuczne nad brzegiem Prutu — na wodzie, a setki płynących wianków, światełkami swemi na falach Prutu, sprawiały wrażenie czarujące.

Odtańczony na tratwach mazur przy oświetleniu bengalskiem zakończył uroczą zabawę.

Ale miłe wrażenie pod koniec zakłócone zostało niesłychaną prowokacją brutalną czerniowieckich Rumunów — pałających od czasu polskiego balu niesłychaną do Polaków nienawiścią. Już rano w niedzielę zaczepiali oni polskich sokołów, rzucając im okrzyki, jak *Pereat Polonia*, lub śpiewając: „Jeszcze Polska nie zginęła—ale zginąć musi". Nasi Sokoły zachowywali bezprzykładną zimną krew — nie odpowiadając ani słowem na te zaczepki. Rozzuchwaleni Rumuni postanowili zrobić awanturę na ulicy.

Jakby przeczuciem tknięci, wracaliśmy z wycieczki grupami, lub pojedynczo — nie ziściły się więc oczekiwania Rumunów. Za to stawiwszy się na zebraniu towarzyskiem w hotelu Weissa o 11. godzinie wieczór — zastaliśmy ogródek niżej werandy zapełniony rozmaitych stanów dziczą rumuńską, która sprowadziwszy sobie muzykę i jakiegoś fistułą zawodzącego barda — wyła z uciechy przeraźliwie umyślnie, aby ze strony naszej doświadczyć obrazy.

Na werandzie zasiedliśmy w liczbie około 100 osób do bankietu, przy której to sposobności przemawiali kolejno: Prezes ks. Fischer, baron Kapri, Kołakowski, Durski Marderosiewicz, Elster i inni. Na tak dzikim zwyczajem czynione prowokacje Rumunów, którzy z podziwienia godną wytrwałością nie ustawali w wyciu i gwizdaniu — wzmagającem się przy każdej przemowie naszych—odpowiadano im z naszej strony zimną ignorancją, a nawet nikt z pojedyńczo zaczepionych Sokołów nie zwracał na ciągłe ich zaczepki uwagi.

To też wzrastała ich zuchwałość. Jak się później okazało, byli to rumuńscy akademicy i inna inteligencja, (?) nie mogąca strawić ostatnich tryumfów tamtejszej Polonji, a zorganizowana przez młodego br. W. w szajkę, której zadaniem było przeszkadzać uroczystości Sokołów polskich, w następstwie zaś napaść ich przy pomocy miejscowej policji, przeważnie składającej się z Rumunów.

Co zamierzyli, to wykonali.

Gdy o godz. wpół do 3. rano powstały Sokoły od stołów i na komendę Durskiego miano się formować w szeregi do pochodu na dworzec, rozległy się ze strony Rumunów okrzyki: „*Pereat Polonia!*" Zakipiało w żyłach „Sokołów", lecz aby pokazać Rumunom śmieszność ich postępowania, powitano te ich okrzyki „brawami". W tej chwili jednak poczęto rzucać na nas widocznie przygotowanemi już na ten cel szklankami i krzesłami i byłoby niezawodnie do krwawej przyszło bójki, gdyby nie nadzwyczajne wysiłki naczelnika Durskiego, który herkulesową swą siłą hamował druhów, skłaniając ich do powolnego cofania się w porządku ku bramie hotelu, salwując ich w ten sposób od konsekwencyj zwykłej bójki.

Wśród nieustających pocisków cofnęli się „Sokoły" na trotuar, rozległa się komenda Durskiego: „Formuj się w dwójki!" — i w tejże samej chwili, widocznie z sąsiedniej bramy, wypada jak *Deus ex machina*, zbrojna w pałasze policja i rzuca się na „Sokołów" z okrzykami: „Precz stąd do Lwowa, do Polski, do

---

16)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

— To, co ci powiem, sprawi ci pewnie przyjemność — podjął Ernest, uśmiechając się i patrząc na Klimunię wzrokiem prawdziwie zakochanego małżonka. — Ja znajduję, że Polacy są bez porównania więcej warci od swojej reputacji, i że mają niejedną właściwość wbrew przeciwną wadom, które im przypisują. Poprzestają przedewszystkiem dziwnie na małem i od tego zaczynam, bo to dla nas ważne osobiście. Ale to jest ważne dla wszystkich i we wszystkiem; my możemy, dzięki małym wymaganiom polskiego społeczeństwa, urządzić sobie tu zakątek, w którym nam będzie dobrze, w którym będziemy prawdziwie u siebie, i który się wszystkim sąsiadom podoba.

— Tu będzie ślicznie, powiadam ci, Erneście — zawołała Klimunia z największem ożywieniem: — Wśród tych gór, bezpośrednio prawie nad górskim potokiem, wygląda ten dom dziwnie oryginalnie. Tu spędzimy bardzo a bardzo miłe czasy.

— Tak jest; spędzimy tu dnie i miesiące i lata szczęścia — zawołał Ernest bardzo rozczulony, obejmując coraz ciaśniej kibić żony. — Będziemy mieli nasze własne, najwłaśniejsze gniazdko, prawie bez żadnych kłopotów majątkowych. A jest to zasługą polskiego społeczeństwa, że możemy mieć takie gniazdeczko. W Niemczech domaganoby się zaraz ogromnej parady, na którą by nas nie stało — i skończyłoby się na tem, że prowadzilibyśmy całe życie byt koczowniczy. Poprzestawanie na małem, niesłychana skromność wymagań jest to tedy kardynalna, a w Niemczech nieznana cnota społeczeństwa polskiego. Za nią postępują naturalnie inne, bardzo rzeczywiste cnoty, których się podobnież nikt w Niemczech nie domyśla. Każdy prawie Polak zakłada rodzinę i zadawala się tem, co ma w domu. Aż się śmieję na myśl o tem, jak się będą w Monachjum dziwić, kiedy im powiem, że nie ma na świecie narodu tak rodzinnego, domowego, patrjarchalnego i konserwatywnego, jak wasz; że u was mnóstwo ludzi, zupełnie cywilizowanych, żyje cały rok na wsi, bez najmniejszego zbytku i poprzestając na tej niewinnej zabawie, którą mogą dać zjazdy familijne; że Polacy bawią się przy każdej sposobności, tam, gdzieby się Niemcy śmiertelnie nudzili, ale bez kosztu i wystawy i że nigdy nie szukają sposobności osobnej do zabawy; że wreszcie wykształcone niewiasty polskie, nietylko nie są latawcami światowemi, ale zupełnie własną osobę poświęcają, zatopione w trosce o męża i dzieci. To im powiem w Bawarji na pochwałę Polaków, jako świadek naoczny i prawdomowny i mam nadzieję, że Klimunia mnie za to pochwali. Powiem dalej, że sympatja Polaków do Francji, a antypatja Niemców do Polski, polegają na historycznem nieporozumieniu. Polacy i Francuzi zarówno są w niezgodzie z istniejącym porządkiem rzeczy, u którego straży stoją niemieccy książęta; ale Francuzi robią rewolucje dlatego, że nie cierpią tego wszystkiego, co przekazała historja; Polacy przeciwnie, robią powstania dlatego, że są przywiązani namiętnie do wspomnień historycznych. I Niemcy kochają się w przeszłości; zgoda i porozumienie się między Polakami i Niemcami, byłyby zatem rzeczą łatwą i naturalną, gdyby usunięto niektóre przesądy i gdyby Polacy stali się trochę mniej konserwatywnymi, trochę mniej reakcyjnymi, gdyby chcieli zrobić kilka ustępstw dla prądu czasu.

Klimunia nie rozumiała restrykcyj, które Ernest robił na końcu i nie mogła ich zrozumieć, a ucieszyła się niewymownie wywodami swojego męża. Wtenczas pierwszy raz strzeliła przez nią myśl, że Ernest, poznawszy naprawdę społeczeństwo polskie, przywiąże się do niego i zrośnie się z niem, jak tylu a tylu Niemców przed nim. Ta myśl wydała jej się złotym promieniem słońca.

IX.

Nowe porządki w Krzywulcie już były na ukończeniu, kiedy uporczywa świętojańska słota wszelkie spacery i wycieczki przerwała. Ernest i Klimunia musieli siedzieć w Rojach, jak w areszcie i nikt z gości nawet nie zaglądał do dworu, oprócz miejscowego unickiego proboszcza, księdza Ozorowicza, który czasem przychodził na preferansa i pana Orzełkiewicza, który był prawie domownikiem. Ernest nudził się znowu nielitośnie; zapowiadał, że będzie się uczył po polsku, ale jakoś nie brał się do tego i wreszcie zaczął uprawiać rozmowę z domownikami. Sądził, że w ciągu miesiąca poznał dosyć dobrze usposobienie Polaków, aby im mógł dopomódz niejedną radą, a nie wiedział, na jak delikatne i niebezpieczne puszcza się przedsięwzięcie.

Było to popołudniu; Klimunia siedziała przy robótce, w męskiem towarzystwie w kancelarji pana majora. Szare światło nadawało dziwnie bezbarwną fizjognomię bielonemu pokojowi, którego okna wychodziły na dziedziniec. Przy białych ścianach i czarnych meblach nawet twarze ludzkie traciły barwę i wyglądały, jak na rycinie twarze, modelowane szarym światłocieniem. Równie jednostajnem, jak światło rozpraszonego dnia słotnego, było ciągłe bicie deszczu o szyby, pomięszane z szumem wody, spadającej z rynew na dziedziniec, a ospałe muchy czepiały się wszystkich twarzy i odpędzone ręką, wnet siadały znowu na to samo miejsce.

Obecnymi w pokoju byli, oprócz Klimuni, Ernest, Kornel, Eustachy i Orzełkiewicz. Major czasem przychodził do pokoju z fajką w ręku, jakby półsenny; trochę pochodził, albo posiedział i wracał do swojej sypialni, gdzie samotnie marzył to o swojej młodości żołnierskiej, to o jakimś świecie, w którym teraz najczęściej przebywał i w którym mu było dobrze, ale o którym nietylko nikomu nic powiedzieć nie umiał, ale którego sam nie mógł sobie wyraźnie przypomnieć, kiedy wracał do zwyczajnych zajęć czynnego, albo towarzyskiego życia.

Rozmowa wlokła się powoli, a może raczej nie było wcale rozmowy, tylko jeden, albo drugi z obecnych przerywał czasem milczenie kilkoma słowami, nie domagającemi się wcale odpowiedzi.

Eustachy ziewał wytrwale i to zajęcie urozmaicał łapaniem much.

— Patrzcie! — zawołał — mam go, złapałem. Ta mucha taka natarczywa, to był jakiś Prusak. A ja jestem Napoleon i złapałem Prusaka pod Jeną. No! nie będę dla ciebie tak głupio wspaniałomyślny, jak Francuzi. Zgniotę cię, abyś już nigdy nie brykał. — I tak rzekłszy, zabił muchę palcami, a potem z kolei mordował inne muchy, oświadczając, że zabija różne, dlań nienawistne, mocarstwa.

Zabawka ta niecierpliwiła Ernesta. Zrazu chciał milczeć, unikając sporu, ale nareszcie nie mógł wytrzymać. Zresztą, powiedział sobie, że zrobi przysługę rodzinie swojej żony, prostując jej mylne wyobrażenia. W te przeto odezwał się słowa:

— Dałbyś sobie spokój, Eustachy, z tem mordowaniem mocarstw pod postacią much. Mocarstwo tak się łatwo zgnieść nie da.

— Zobaczysz, jak się Napoleon weźmie do Prusaków — odrzekł Eustachy — akurat tak te draby zgniecie, jak ja zgniatam muchy.

— Mylisz się — zawołał Ernest — nie znasz prawdziwych stosunków Niemiec i o nich wyrokujesz. Całe Niemcy od Alp do Bałtyku staną po stronie Prus, na wypadek wojny z Francją, i na to, aby Prusy zgnieść, trzeba będzie chyba złamać cały wielki naród niemiecki.

— Alboż to sztuka tak wielka? Ktoś parę razy Niemców uderzy po łbie, a oni będą warować, jak psy legawe.

Klimunia uczuła całą niezręczność i niegościnność i prócz tego całą nieznajomość stosunków, jakie były zawarte w tych słowach Eustachego; chcąc przeszkodzić burzy, którą czuła w powietrzu i której się lękała, jak ognia, zawołała:

— Jakżeż możesz, Eustachy, tak wyrokować o rzeczach, których nie znasz. Ernest, poznawszy Polskę, przyznaje, że miał o niej najmylniejsze wyobrażenia; a ty nie znasz Niemiec i tak je sądzisz, jakby twojego parobka w stajni.

— Ty teraz Szwabką jesteś i Szwabów, bronisz — rzekł Eustachy — ale każdy wie, że Niemcy mają zwyczaj lizać rękę, która ich bije.

Ernest poczerwieniał cały, ale panował jeszcze nad sobą. Powiedział tylko przytłumionym głosem:

— Polacy tak mówić nie powinni, pamiętając o tem, że część ich narodu żyje pod niemieckim rządem; lekceważąc swoich zwycięzców, ubliżają sobie; drażniąc ich, pogarszają swoje własne położenie.

Na to odezwał się Orzełkiewicz:

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

„Warszawy", siekąc pałaszami, rozbijając i kalecząc druhów.

Napad był tak nagły, że o obronie i myśleć nie było można na razie, tembardziej zaś nie broniono się, ileże poddano się zupełnie rozkazom naczelnika, który i tym razem chyba cudu dokazał, nie dopuszczając do obrony — wiedząc, że zakończyłaby się ona niezawodnie uśmierceniem kilku lub kilkunastu Rumunów, gdyż w zastępie napadniętych wielu było znanych z olbrzymiej swej siły.

Na szczęście nikt śmiertelnej rany nie wyniósł w tym napadzie — natomiast jest kilku druhów, którzy z cięć szabli straży bezpieczeństwa w Czerniowcach wieczną mieć będą pamiątkę.

Można sobie wyobrazić rozpacz kresowej Polonji z powodu takiego zakończenia się wspaniałej wycieczki — można pojąć, co się działo w duszy ich gości, którzy, jakkolwiek zaliczali zawsze Rumunów do narodów mało ucywilizowanych, nie spodziewali się, aby ich dzikość i zuchwałość na terytorjum austrjackiem przeszły wszelkie pojęcia o świętem prawie gościnności.

Z wyjątkiem dwóch druhów lwowskich, pozostałych dla bliższego zbadania pobudek napadu, wszyscy opuścili miasto jeszcze rannym pociągiem około godz. 4

Wśród Polonji czerniowieckiej ogromne panuje oburzenie — a na posiedzeniu „Koła polskiego" w Czerniowcach, które odbyło się dnia następnego po wypadku, postanowiono, wysłać do Wiednia deputację, celem osiągnięcia należytej satysfakcji ze strony rządu, na razie jednak poczyniono kroki sądowe, celem ukarania winnych bezprzykładnego napadu.

Z terenu manewrów cesarskich.

Hruszów, wieś ludna w powiecie jaworowskim, o dwie mile odległa od stacji kolei Jarosławsko-Sokalskiej, Lubaczowa, mieście w sobie będzie w czasie tegorocznych manewrów główną kwaterą monarszą

Z przeszłości Hruszowa wiemy tyle, że z początkiem siedemnastego wieku właścicielami tej majętności, tworzącej z przyległemi osadami klucz rozległy, byli Lityńscy. W roku 1621 dziedzice Hruszowa: Michał, Mikołaj, Samuel, Danyło i Ksenofont Lityńscy, nadali tamtejszych lasach niwę, Czerniawka zwaną, Czerńcom dla założenia monasteru. W kilka lat później (w roku 1626), z nadania Adama Lityńskiego, powstał monaster w pobliskich Szczepiatach, któremu też podlegały monastery w Hruszowie i w Porubach, założone w latach następnych. Monastery te zniesiono w r. 1778.

Własność Hruszowa od Lityńskich przeszła na Rozwadowskich. Następnie dobra te stały się własnością hr. Ostrowskiej, Skrzyńskich, Bobrownickich. Ostatnio właścicielem Hruszowa jest p. Morawski. Stacja wojskowa w Hruszowie, oraz koszary dla dwu szwadronów kawalerji, powstały za staraniem Rozwadowskich, a przed rokiem 1866 garnizon tamtejszy, złożony najczęściej z huzarów, dawał się nieprzyjemnie odczuć licznym włościanom we znaki... Obecnie skargi tego rodzaju nie mają miejsca, gdyż komendanci tej stacji w żelaznych karbach karności utrzymują szeregowców.

Właściwe koszary, mieszkania oficerów, lazarety, kuźnia i kryta ujeżdżalnia znajdują się w środku wsi na wzgórzu, zalesionem za staraniem podpułkownika Bourgeois, który, jako komendant Hruszowa przed 4 laty, znaczne położył zasługi około upiększenia i uporządkowania tej miejscowości. Obecnie wytrwale w tym kierunku pracuje porucznik Schiller, który urządził w zaniedbanym przedtem stawku pływalnię wojskową.

Garnizonująca obecnie w Hruszowie dywizja 11. pułku dragonów opuszcza w piątek swe kwatery, nad których przeistoczeniem pracuje już obecnie 150 robotników. Według dotychczasowych dyspozycyj, cesarz ma zamieszkać w niedawno zbudowanym budynku piętrowym. Apartamenty cesarskie znajdować się będą na pierwszem piętrze, podczas gdy w parterze mieścić się będą arcyks. Franciszek Salwator, mąż arcyksiężnej Walerji, tudzież arcyks. Leopold Salwator wraz z bratem. Budynek komendy stacyjnej zajmie arcyks. Albrecht, arcyks. Wilhelm zamieszkać ma w plebanji, zaś arc. Rainer w domu prywatnym.

Budują się obecnie dwie kuchnie: cesarska i arcyksięcia Albrechta. Jadalnia ma być urządzoną w krytej ujeżdżalni, która równocześnie służyć będzie za salę audjencjonalną. W starostwie jaworowskiem zażądano podobno dostarczenia pięćdziesięciu fur dla wożenia lodu i wody, oraz odpowiedniej liczby służby płci obojga, władającej językiem niemieckim.

Służbę pocztową w Hruszowie na czas monarszego pobytu pełnić będą trzej urzędnicy, umyślnie w tym celu delegowani z potrzebną ilością listonoszów. Poczta wozowa sześć razy dziennie dochodzić będzie do tego urzędu. Oprócz tego ma być założoną w Hruszowie stacja telegraficzna.

Kwatery jeneralicji i dygnitarzy mają się mieścić w Kłonicach, w Szczercu i w Szczepłotach.

W całej okolicy, a zwłaszcza między Lubaczowem a Hruszowem, pracują energicznie nad poprawieniem dróg. Oficerowie różnej broni badają pilnie teren i zdejmują plany sytuacyjne.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 21. lipca.

Posiedzenie rady miejskiej o godz. 6. wiecz.

Koncert muzyki 80 pp. przed gmachem komendy korpuśnej o godz. 6.

Zebranie towarzystwa „Klubu pieszowego" na strzelnicy miejskiej. Początek o godz. 7. wieczorem.

W teatrze letnim: „Bezpieczeństwo małżeństw", komedja w 3 aktach Al. Valabregue'a. Początek o godz. 7½.

Piątek 21. lipca.

Koncert muzyki 30. pp. w parku Kilińskiego o godz. 6.

Wiadomości osobiste. Dr. Józef Siemiradzki przybywa do Lwowa. — Dr. Machek, okulista, wyjechał za granicę, gdzie podobno zabawi dwa tygodnie.

Z życia parlamentarnego. W Wiedniu odbyły się d. 19. pożegnalne bankiety Koła polskiego i klubu Hohenwartha.

Nekrologja. Aleksander Csanady, poseł do sejmu węgierskiego, jeden z najwybitniejszych i ogólnego szacunku zażywających postaci stronnictwa „niezawisłych", wierny do zgonu wielbiciel i przyjaciel Kossuta, zmarł przed kilku dniami nagle, w komitacie Biharskim, skutkiem udaru sercowego, w 78 r. życia. — Alfons Ziemięcki, oficer wojsk polskich z r. 1831, zmarł w Brukseli w 83 r. życia. — W Paryżu zmarł d. 15. czerwca Kazimierz Chmielewski, reprezentant drukarni Chaixa, były uczeń szkoły polskiej na Batignolles, oficer *de l'Instruction publique*, komandor orderu „Medjidié", w 49 r. życia. — Flora Zdechlikiewicz, zmarła w Krakowie d. 17. bm. — Marja Prus z Stronskich Siegfried, zmarła w poniedziałek d. 18. bm. we Lwowie, przeżywszy lat 44.

Kalendarz. Czwartek (21.): Praksedy. Wschód słońca o godzinie 4. minut 27, za-chód o godzinie 7. minut 41.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, tudzież dzikie kaczki, bekasy i dubelty, drop, błotne i wodne w ogólności.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Manasterczany, w powiecie bohorodczańskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Awans na kolejach państwowych ogłoszony zostanie w ciągu bieżącego tygodnia mimo rozpoczętej podróży inspekcyjnej prezydenta kolei dr. Bilińskiego, który i w tym czasie prowadzi całe urzędowanie, codziennie bowiem akty i referaty są mu na miejsce pobytu posyłane. W sierpniu podejmie dr. Biliński podróż inspekcyjną na kolejach czeskich.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 21. lipca rb. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Rekursy w sprawach budowniczo policyjnych; wnioski w sprawie wykonywania robót około czyszczenia kanałów publicznych we własnym zarządzie; sprawa oddania w przedsiębiorstwo dostawy materjałów budulcowych do robót konserwacyjnych przy budynkach miejskich; sprawa oddania w przedsiębiorstwo robót kominiarskich; wnioski w sprawie uwolnienia od czesnego uczenic kursu teoretycznego i praktycznego.

Na tajnem posiedzeniu: Sprawa nadania jednego stypendjum z fundacji p. Kiselki; wnioski w sprawie nadania 5 stypendjów, ustanowionych dla uczczenia pamięci 40-letniego panowania cesarza Franciszka Józefa I.; obsadzenie kilku posad w stanie służby technicznej.

W losowaniu premij dla rękodzielników z fundacji Wincentego Łodzia Ponińskiego, odbytem onegdaj w stowarzyszeniu rzemieślników „Skała", wylosowali pierwszą premję 858 zł Semczyszyn Michał, stolarz; drugą premję 715 zł. Semczyszyn Jan, szewc; trzecią premję 572 zł. Jarymowicz Jan, szewc; czwartą premję 429 zł. Sikora Władysław, murarz. Losowanie trwało od godziny 10½ rano do godziny 7. wieczór. Pierwszy los wyciągnął nr. 16, trzeci los nr. 959, czwarty los nr. 1200 z losujących.

Powrót. Jan Dybowski, niezmordowany badacz Ubangi, w zeszły czwartek przybył do Bordeaux na parowcu „Ville de Ceara". Brat jego profesor w paryskiem liceum Louis la Grand, oraz ojciec pana Maistre'a, któremu Dybowski powierzył dowództwo wyprawy, gdy stan jego zdrowia zmusił go powrócić do Europy, udali się do Penillac na spotkanie podróżnika. Zmęczenie Dybowskiego jest bardzo wielkie, ponownie padł on był ofiarą febry, która przykuwała go do łoża. W Bordeaux pragnie on wypocząć przez dni kilka. „Ville de Ceara" przywiozła również trzech członków wyprawy Miz na, jednego Francuza i dwóch krajowców.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Srednia temperatura w tym czasie była + 11·5°C., najwyższa + 10 0°C., najniższa + 9·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku półn.-zachodni, co do siły mierny (2—3); średnia temperatura doby pozostanie około + 12°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 80 proc.; opad, deszcz chwilowy.

Sprawy „sokolskie". Tow. gimnastyczne „Sokoł" w Tarnopolu, rozesłało do wszystkich polskich bratnich towarzystw, następujące zaproszenie:

Bracia „Sokoły"! W dniu 18. września rb. odbędzie się uroczyste otwarcie gmachu naszego „Sokoła", wraz z wręczeniem sztandaru, ofiarowanego nam przez Polki naszego grodu. Pragniemy gorąco, aby w tym obchodzie wzięły udział wszystkie polskie drużyny „sokole". Dlatego zapraszamy i was drodzy bracia jaknajserdeczniej, abyście do nas jaknajliczniej przybyć raczyli i swoją obecnością uświetnili ten dzień, tak ważny dla naszego gniazda

Posyłając wam gwóźdź pamiątkowy, prosimy o wyrycie na nim stosownego napisu i upoważnienie jednego z waszych druhów do wbicia tegoż w drzewiec naszego sztandaru. *Dr. K. Zgórski* prezes, *Wszelaczyński* sekretarz."

Ostra klasyfikacja. *N. Ref.* pisze: Z dat statystycznych, które mamy pod ręką, pokazuje się, że w naszych szkołach średnich prawie jedna piąta część uczniów nie czyni dostatecznego postępu w nauce. Tak np. gimnazjum św. Anny w Krakowie liczyło przy końcu roku szkolnego 1892 uczniów klasyfikowanych 477, a między tymi nie otrzymało promocji do klasy wyższej 90; w gimnazjum sanockiem na 272, a w nowosądeckiem na 269 nie może przejść do klasy wyższej 52; podobny stosunek zachodzi i w gimnazjum tarnowskiem, w którem na 522 uczniów publicznych, 100 otrzymało drugi lub trzeci stopień, i w szkole realnej krakowskiej, gdzie na 387 otrzymało złą klasę 72.

Zjazd tegoroczny galicyjskiego towarzystwa leśnego odbędzie się w Krakowie dnia 16. i następnych sierpnia w połączeniu z wycieczką do lasów gwarectwa jaworznickiego, zniszczonych przez mniszkę. Tak zjazd, jak i wycieczka będą bardzo pouczające i budzą niezwykłą ciekawość nietylko w kołach fachowych leśników, ale także u obywateli i właścicieli lasów, a to głównie z powodu nadarzającej się sposobności zbadania naocznie strasznych szkód, zrządzonych przez mniszkę, rozszerzającą się coraz bardziej, gdyż skonstatowano już jej wystąpienie tego roku w powiatach wielickim, brzeskim i łańcuckim, oprócz chrzanowskiego i żywieckiego. Spodziewać się należy, że kogo bliżej obchodzi los naszych borów, ten pospieszy, że tak powiemy, na plac boju, by poznać groźnego nieprzyjaciela.

Kto chce brać udział w zjeździe i wycieczce, winien zgłosić się z tym zamiarem do wydziału galicyjskiego towarzystwa leśnego we Lwowie (plac Chorążczyzny przy ulicy Cichej pod l 1), najdalej do dnia 8. sierpnia b. r., aby wydział podług liczby uczestników mógł wcześnie poczynić odpowiednie zarządzenia. Sprawozdanie ze zjazdu i wycieczki podamy w swoim czasie do wiadomości ogółu.

Jubileusz 250 letniego istnienia rawickiego bractwa strzeleckiego, obchodzony będzie uroczyście w Rawiczu od 31. lipca do 5. sierpnia r. b. Pomiędzy innemi urządzony zostanie wielki pochód historyczny. Pierwsza grupa pochodu nosić będzie nazwę: „Z miast niemieckich na ziemi polskiej". Druga grupa ma przedstawiać nadanie Rawiczowi praw miejskich na sejmie warszawskim przez Władysława VI., trzecia grupa ma przedstawiać czasy wojen szwedzkich, a czwarta grupa nosić będzie nazwę: „Pod berłem Hohenzollernów". — Najcharakterystyczniejszą będzie zapewne pierwsza grupa, która ma niby dowieść, że Rawicz był miastem niemieckiem!

Popis doroczny w szkole izr. ludowej w Bolechowie, odbył się d. 5. bm. pod przewodnictwem członka inspekcji i w przytomności członka rady szkolnej okręgowej i przełożeństwa izr. gminy wyznaniowej, jakoteż przy licznym współudziale publiczności. Odpowiedzi uczniów wszystkich klas z języka polskiego, niemieckiego, hebrajskiego, rachunków, geografji, historji, dowiodły nader sumiennej i skutecznej pracy całego grona nauczycieli.

Szczególnie zaś swe uznanie wyraził członek rady szkolnej okręgowej p. Liskowicz p. Goldstaubowi, gospodarzowi III. i IV. klasy.

Burza. Z Podhajec donoszą: Dnia 14. b. m. szalała tu nawalnica. Kościół rz.-kat. fundowany w r. 1736 przez Jakóba Potockiego wojewodę buczackiego, a ocalały w czasie pamiętnego pożaru Podhajec w roku 1889, padł ofiarą rozszalałego żywiołu — piorun bowiem uderzył w wysmukłą wieżyczkę sygnaturki, która zapaliła się natychmiast i pomimo strasznej ulewy i nadzwyczajnego ratunku, w półtorej godziny spłonął dach i dwie wieżyce pięknego naszego kościoła do szczętu.

Szkoda, jaką wyrządził pożar, tudzież szkody w rekwizytach i aparatach mszalnych, wyrządzene przy ratowaniu przez wynoszenie, dochodzą 12.000 zł.; dach kościelny był zabezpieczony w towarzystwie krakowskiem na 6000 zł.

Zniesienie „szarwarków" w Bosnji. W Serajewie nastąpiło przed kilku dniami uroczyste ogłoszenie rozporządzeń szarwarkowych, które postanawiają fakultatywną przemianę robót osobistych na odpowiednie opłaty i zupełne zniesienie przymusu dostarczania zwierząt roboczych. Naczelnik serajewskiego powiatu miał do zgromadzonej starszyzny i różnego rodzaju dygnitarzy przemowę, w której wyłuszczył im popularnie poszczególne ustępy nowego rozporządzenia. Zgromadzeni odpowiedzieli okrzykami na cześć cesarza. Zwłaszcza owa zmiana, dotycząca zwierząt roboczych, miała wywołać ogólnie wielkie zadowolenie. Nowe te rozporządzenia ogłoszono nazajutrz w całym kraju.

Amerykanie o Polsce. Kolega z ławy szkolnej cesarza Wilhelma, a zarazem jego przyjaciel, p. Bigelow, napisał książkę pod tytułem: „Cesarz niemiecki i jego wschodni sąsiedzi". Książkę tę, w której obszernie mówi o Polsce, napisał Bigelow po krótkiej przejażdżce po naszej ojczyźnie, a następnie po Rosji, gdzie go spotkała mała nieprzyjemność, rząd rosyjski kazał mu bowiem opuścić granice carstwa. Bystry spostrzegacz przypatrzył się jednak dobrze gospodarce moskiewskiej w Polsce, poznał osławioną cenzurę i t. d. Podajemy poniżej w dosłownym przekładzie, co pisze Bigelow o Polsce:

„Z powodu, że Europie ciągle zagraża najazd Rosji, Polska nabiera znaczenia nietylko dla tego, iż wszyscy żywimy sympatję dla tego narodu, na którym popełniono tak straszny gwałt, ale i dla tego, że będą Polacy ważnym czynnikiem w przyszłej, a tak nieuniknionej wojnie przymierza austro-niemieckiego z Rosją. Owoż trzeba skonstatować, że Polska bardzo dojrzała i wykształciła się politycznie. Nie jest to już wcale ta Polska, która robiła 1863 rok. W twardej szkole niedoli porozumiał ten naród, spoważniał, zrozumiał, że wielu ambicyj politycznych należy się wyrzec, a dążyć trzeba spokojnie do celu, po mału, ale za to twardo i wytrwale. Niesłychany ucisk rosyjski, zamiast zniszczyć ten naród, dodał mu sił, stopił w jedną bryłę wszystkie jego warstwy, spoił je w jedną całość i zrobił to, że dziś w Kongresowej Polsce siedm miljonów serc polskich błaga codziennie Boga o wyswobodzenie z pod nóg depcącego po nich tyrana. Był czas i to niedawno, gdy Polacy nie nawidzili także cesarstwa niemieckiego. Wówczas stał na czele Germanji książę Bismark, a jego rząd był dla Polaków równie nieludzkim, jak rząd carski. Dzisiaj, gdy tego księcia już nie ma, błagają Polacy o nadejście armji niemieckiej".

Rozruchy w Saratowie. Pop Terniacki podaje następujące szczegóły z rozruchów w Saratowie: „Dnia 10. b. m. rano bawiłem w spalonym obecnie szpitalu zaopatrując chorych w święty wijatyk. Już miałem wychodzić, gdy nagle wpada kamień przez okno, a z ulicy hałas i wrzask dolatuje. Wychodzę z kielichem w ręku na dziedziniec, motłoch mię otacza, a ktoś krzyczy: „Ten grzebie żywych chorych!" Tłum ryknął: „Wydajcie nam lekarzów i felczerów!" Dostałem się na ulicę i kilka kobiet zawołało: „Zróbcie miejsce batiuszce, niesie Sakrament!" Ale motłoch mię otoczył i jakieś indywiduum zawołało: „Ten mię żywcem pochował!" Zapytałem go, czy mię zna. Odpowiedział: „Ten mię żywcem pochował, ale ja właśnie co z grobu uciekłem!" Na to ja: „Jeżeli to prawda, to czemuż jesteś pijany?"

O Eminie paszy dochodzą z Afryki prywatne wieści, że on żyje i przebywa na terytorjum jezior.

Zastój w handlu W Odessie, jak dzienniki miejscowe zaznaczają, pomimo niskiego kursu rubla i niskich cen na zboże, żadne tranzakcje względem wywozu zboża za granicę nie odbywają się wcale.

Arcybiskup mohilewski. Jak donosi *Kraj*, arcybiskup mohilewski, ks. metropolita Kozłowski, po szczęśliwie dokonanej operacji przez dr. Ksawerego Gałęzowskiego, ma się dobrze i bawi jeszcze w Wersalu. Ks. może już czytać duże litery, a prawe oko znacznie się poprawiło. Do czytania i pisania będzie używał okularów, które mu dobierze dr. Gałęzowski. Z Wersalu ksiądz metropolita ma się udać do Vichy.

Skazana za obrazę majestatu na 10 miesięcy więzienia znana agitatorka socjalistyczna panna Wabnitz, trwa przy postanowieniu swem nieprzyjmowania żadnych pokarmów w więzieniu. Jak donosi *Post*, panna Wabnitz przepościła już cały tydzień.

Wiadomości osobiste. Hr. Władysław Koziebrodzki objął, jako zastępca członka Wydziału krajowego, z dniem wczorajszym urzędowanie i kieruje departamentem szpitalnym. — Ks. Sanguszko, marszałek kraj., wyjechał d. 19. bm. wieczornym pociągiem na dłuższy pobyt do Gumnisk. — Dyrekcję kraj. średniej szkoły rolniczej w Czernichowie powierzył Wydział krajowy sekretarzowi swego biura prezydjalnego, p. Marcelemu Białobrzeskiemu.

Kronika brukowa. Aresztowano onegdaj Władysława N., który mieszkając przy ul. Sykstuskiej l. 22, strzelał z rewolweru na ulicę przez okno. Po sprowadzeniu N. na inspekcję policyjną, odebrano mu rewolwer.

Policja poszukuje Antoniego Śliwkę, który będąc zatrudniony jako woźnica w piekarni karlsbadzkiej, sprzeniewierzył powierzone mu pieniądze.

Aresztowano Franciszkę Dwernicką, praczkę, za kradzież bielizny na szkodę Adeli Faber, zamieszkałej na Wulce.

Paraśkę Kozłowską, która chciała zażyć sporą ilość rtęci, umieszczono w aresztach policyjnych.

Do pomieszkania p. Edwarda Prokopowicza, właściciela realności przy ul. Słodowej l 10, dostał się ubiegłej nocy niewyśledzony złodziej. Przystawił on drabinę do ganku pierwszego piętra, a otworzywszy okno, wlazł do pokoju, skąd zabrał suknie wartości około 80 guldenów.

Zbiegły więzień. Więzień Aleksander Korczak, który w tutejszym zakładzie karnym karę półtrzecia-rocznego ciężkiego więzienia za zbrodnię kradzieży odbywał, zbiegł dnia 18. b. m. około godziny 6. po południu z zewnętrznej roboty przy zakładaniu drogi w Krzywczycach, pod Lwowem. Korczak, rodem z Drohobycza, liczy lat 35, jest wzrostu średniego, silnej budowy ciała, ma twarz okrągławą, włosy i brwi ciemne, oczy siwe, czoło i nos proporcjonalne, usta zwykłe, mówi po polsku i rusku, wziął ze sobą spodnie z drelichu, bieliznę zakładową, parę trzewików, czapkę sukienną, rzemyk do spodni, ręcznik i chustkę do nosa niebieską ze znakiem „Z. K." na białem tle.

Kierownictwo biura telegraficzno-korespondencyjnego we Wiedniu, poruczone zostało podczas urlopu dyrektora tego biura na przeciąg miesięcy letnich doktorowi Janowi Kieresowi, wicesekretarzowi ministerjalnemu w prezydjum rady ministrów.

Lekarze, którzyby byli skłonni przyjąć na siebie obowiązki lekarza garnizonowego na którejkolwiek ze stacyj Wschodu, w których dotychczas nie ma lekarzy eksponowanych, zechcą się zgłosić do biura sanitarnego namiestnictwa.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Deodata Agopsowicza ofiarują na kolonie wakacyjne 25 zł. Władysławowie Wielowiejscy, które ofiarujący oddali wprost do komitetu.

Konkurs. Zarząd bursy nauczycielskiej w Tarnopolu rozpisuje niniejszem konkurs na 26 wolnych miejsc w roku szkolnym 1892/3 obsadzić się mających. Pierwszeństwo będą mieli synowie nauczycieli i wdów po nauczycielach, a w braku takich mogą być i inni kompetenci uwzględnieni. Do podania należy dołączyć: świadectwo z ostatniego półrocza i deklarację rodziców — że z góry za każdy miesiąc wyznaczoną przez Zarząd dopłatę wnosić się zobowiązują. Podania należy wysełać na ręce prof. gimn. p. Ellingera w Tarnopolu najpóźniej do 15. sierpnia br.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Artysta-malarz, Józef Brandt, przybył z Monachjum na pobyt letni do Orońska w gub. radomskiej.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś we czwartek po raz drugi „Bezpieczeństwo małżeństw" *(La sécurité des familles)*, komedja w 3. aktach Albina Valabreque; jutro w piątek przedstawienia nie będzie; w sobotę po raz pierwszy „Dom warjatów", komedja w 3. aktach Laufs'a.

„Dobry numer", komedja Adolfa Abrahamowicza i Jana K. Zielińskiego, ciesząca się powodzeniem na scenach we Lwowie i Krakowie, wyszła w druku jako osobny tomik „Biblioteki powszechnej". Dla teatrów amatorskich wiadomość to pewno bardzo pożądana.

Teatr letni.

(„Bezpieczeństwo małżeństw", komedja w 3. aktach Albina Valabregue'a).

Pan Valabregue utrzymuje, z zupełną zresztą słusznością, że dobra żona sama potrafi najlepiej stawić czoło wszelkim niebezpieczeństwom, grożącym małżeńskiemu honorowi, podczas gdy złej największa ostrożność i czujność męża nie ustrzeże.

Dla przeprowadzenia tej tezy przedstawia nam w swej sztuce, zatytułowanej „Bezpieczeństwo małżeństw" (*La securité des familles*) dwie pary małżonków, w których dla lepszego uwydatnienia obaj mężowie są już dobrze podstarzali, a żony młode i piękne.

Obaj ci mężowie wierzą w uczciwość swych połowic, lecz podczas gdy pierwszy z nich, p. Chambodard, z zupełną ufnością polega tylko na cnocie swej żony, drugiemu, p. d'Aserolles, to nie wystarcza, udaje się przeto do filantropijnej instytucji p. Rondinot, której zadaniem jest, za stosownem naturalnie wynagrodzeniem, przychodzić w pomoc tego rodzaju podejrzliwym mężom. Ale p. d'Aserolles nie obliczył jednej jeszcze, bardzo przypuszczalnej możliwości — oto szanowna firma Roudinot może być także zapłacona i to lepiej,

---

11)

Proces Froideville.

POWIEŚĆ

Andrzeja Theurieta.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

— Jestem przekonany, że ją wyda... Wszak państwo nie może zatrzymywać dla siebie spadku, który prawnie mu się nie należy... Według mego zrozumienia, powinnaby władza słusznym pretensjom skarżących, w połowie przynajmniej uczynić zadość. Prosty to obowiązek słuszności.

— Słuszność?... Ach, pan chyba z epoki mamutów zaczerpnąłeś te poglądy... Pozwól sobie więc powiedzieć, kochany panie Marly, że naszem staraniem być powinno, przestrzegać nie słuszności, lecz suchej litery prawa... *Dura lex, sed lex*... Nie trzymają nas tu dla tego, abyśmy się kierowali uczuciem, jeno wyłącznie dla obrony interesów państwowych. Zrozumiałeś pan?

Nie bez oburzenia słuchał Jakób tego cynicznego wykładu i zadrżał na myśl, że interesa pięknej panny Sombernon zależą w tej chwili od „widzimisię" gnuśnego, ograniczonego i egoistycznie usposobionego urzędnika, jakim był Couturier.

— Bierzesz pan to więc na swą odpowiedzialność? — spytał poważnie Couturiera, patrząc mu w oczy ostro, niemal z pogróżką. — Bierzesz pan na swoją odpowiedzialność to naruszenie zasadniczych ustaw? Nie chcesz pan nawet zbadać sprawy?

— Któż to panu powiedział? — odparł trwożliwy, przezorny Couturier który w ogóle nie lubiał brać niczego na swą odpowiedzialność.

Poczem wyniosłym tonem dodał:

— Wiem, co mi uczynić wypadnie i nie pozwolę, aby mi moi podwładni przypominali obowiązki... Daj mi pan akta; zbadam sprawę i znajdę już sposób, aby państwo uwolnić od tej zmory... Panie, dawaj pan papiery.

I nie pozostawiwszy ani chwili czasu Jakóbowi do wymyślenia jakiego pretekstu, związał stos aktów na powrót i zabrawszy go, opuścił biuro.

— Cóż za osioł ze mnie! — pomyślał Jakób, z przygnębieniem patrząc w pustą przestrzeń. — Teraz ma on akta w swem ręku i z pewnością zagrzebie je gdzieś w kącie tak starannie, że już nie ujrzy ich więcej ludzkie oko... Szczęście jeszcze, że pozostawił mi ten wyciąg. Otrzyma go Deshorties... Tak, to myśl dobra, to jedyny punkt wyjścia... Trzeba Deshortiesa koniecznie dla sprawy pozyskać.

Rozdział VI.

Nazajutrz rano tuż przed jedenastą udał się Jakób Marly do biura Deshortiesa, które leżało na przeciwległym właśnie końcu korytarza. Deshortiesa zastał ogromnie wzburzonego. Przeklinał na czem świat stoi,..

— Oto masz pan! — zawołał do wchodzącego koncypienta.—Posyła mi ten obłudnik Perceval napowrót jakiś tam proces z pod ciemnej gwiazdy, z dopiskiem: „Jeszcze raz troskliwie przejrzeć!" — Troskliwie!" — Uważasz pan? „Troskliwie!" To znaczy, że pierwszym razem tylko piąte przez dziesiąte zbadałem... Otóż masz, mój kochany, próbkę, co to za człowiek z tego Percevals... Ha, ha!.. A obok znowu nota czcigodnego pana Couturier. — Ta, to już szczyt komiki! Chcesz pan przekonać się, co to za tuman — pański szef biurowy?.. Posłuchajże z łaski swojej.. W Tours zmarła pewna stara panna bez prawowitych spadkobierców i zapisała cały swój majątek państwu. Ponieważ zaś miała dwa koty, których los widocznie bardzo ją obchodził, rozporządziła testamentem, iżby jej sługa zajęła się hodowlą kotów i na ten cel wyznaczyła roczną pensję w kwocie tysiąca franków. Oczywista państwo, jako spadkobierca, musiało ów legat zrealizować. Cóżbyś pan był uczynił, jako rozsądny człowiek, któremu państwo płaci, iżby administrował publicznemi funduszami?... Prawdopodobnie porozumiałbyś się pan z ową służącą, dałbyś jej tyle i tyle, przypuśćmy i dwa tysiące franków, natomiast zaś ona zobowiązałaby się utrzymywać ukochane przez testatorkę koty, póki ich życia. Potem zaś nie troszczyłbyś się pan o tę historję. Nieprawdaż?

— Mojem zdaniem procedura taka byłaby istotnie najrozsądniejsza,— zapewnił go Jakób.

— Mojem zdaniem, również. Jakoż postawiłem stosowny wniosek. Była to jednak mój kochany, zbyt prosta procedura, a wiadomo ci może, jakimi mistrzami w zakręcaniu głów są niektórzy nasi koledzy... Couturier wystąpił z kwestją sumienia! — Sumienie i Couturier! — przerwał Deshorties sam sobie z gorzkim uśmiechem.— Tak, tak, porwała go obawa o to, czy godzi się, czy będzie ostatnia wola testatorki spełnioną, jeśli mój wniosek się utrzyma. W zamian wpadł na następujący boski koncept. Posłuchaj pan tylko osnowy: „Skoro państwo jest spadkobiercą, musi ono w zupełności i całkowicie przyjąć na siebie legat i wyznaczoną pensję wypłacać aż do ich zgonu obu manuniferom. Ponieważ zaś fiskus musi zapobiedz możliwości podsunięcia innych kotów w miejsce ewentualnie zmarłych pensjonarjuszy, przez co włożony na głównych spadkobierców obowiązek przedłużyłby się w nieskończoność, — byłoby więc może wskazanem, prosić trybunał sądowy o polecenie weterynarzowi, iżby oba wymienione koty zbadał, w obszernym protokole je opisał i dwa razy do roku konstatował ich autentyczność". Cóż? Jakże panu podoba się ten pomysł? Prawda, że to całkiem nadzwyczajna troskliwość o interesa państwowe? Koty mają ledwie trzy czy cztery lata, mogą więc śmiało z dziesięć lat jeszcze sobie pożyć, będą tedy kosztowały państwo [illegible] tysięcy franków, podczas kiedy wedle mego projektu, wydatek ograniczałby się zaledwie do 2.000.— Ale za to fo-o o-orma!", jak powiada Bridoison w Weselu Figara... Czekaj pan, nie koniec na tem. Podstępny Couturier posuwa się w koncepcie swym jeszcze dalej i wnosi, aby kotom nałożyć halsztuki z pieczęcią państwową, wówczas bowiem nie będzie obawy o podstawienie innych kotów. A Perceval, który zresztą nie jest tak głupi, jak się wydaje, nie ma nic lepszego do roboty nad to, że każe mi o bzdurach Couturiera wygotować dokładną relację! Już całych sześć miesięcy wlecze się ta kocia awantura, zabierając mi tyle drogiego czasu, a jeśli projekt naszego kochanego szefa zostanie przyjęty, to można się spodziewać, że jeszcze dalszych lat dziesięć na koniec trzeba będzie czekać... Nie, to już nie do wytrzymania; poprostu egzystencja staje się niemożliwą Przy pierwszej lepszej uwadze, jaką mi uczynią, rzucę tym głupcom w twarz moje podanie o dymisję...

Napchał świeżą fajeczkę, zapalił ją starannie i gwałtownie sapiąc, wyrzucał w powietrze gęste kłęby dymu.

— Mówmy o czem innem — począł po chwili spokojniej, odsuwając łokciem prawej ręki akta nowej sprawy na sam brzeżek stołu. — Najlepiej nie myśleć o takich idjotyzmach, bo można jeszcze w melancholję popaść... Czemuż to nie pokazałeś się pan wczoraj u Lafontana?

— Wstrzymała mnie w biurze pilna robota — odpowiedział Jakób, uradowany w duchu z tego, że nadarza mu się sposobność przejścia na pożądany temat. — Studjowałem proces, który szczerze mnie zajął.

— Pana? Pana zajął proces? — zaśmiał się wesoło Deshorties, wyjmując fajkę z gęby.— Ha, widać, żeś pan jeszcze młody, bardzo młody. I cóż to za szczególna sprawa, co za biały kruk jurydyczny?

— Proces Froideville.

— Więc istotnie egzystuje on jeszcze w rzeczywistości, nietylko w samej wyobraźni Lafontana?

— Jeden z oskarzycieli złożył mi wizytę.

— Ej, ej! I ta sprawa tak pana zajęła? Nic nie mam przeciw temu; proces Froideville ani mnie nie ziębi, ani nie grzeje.

— Ubolewam Miałem bowiem właśnie zalecić życzliwej uwadze pana odnośne akty.

— Mojej uwadze?

— Tak! Nie wzruszaj pan ramionami. Dopiero poznawszy sporną tę sprawę ze wszystkiemi szczegółami, mógłbyś pan wyrzec sąd swój o niej; a nie wątpię, że obudziłaby ona i u pana współczucie. Posłuchaj pan tylko; proces ów jest istotnie bardziej zajmujący od niejednego romansu...

(Ciąg dalszy nastąpi)

przez stronę drugą, a wówczas całe bezpieczeństwo, na takich podstawach oparte, nie warte jest funta kłaków. Na nieszczęście poczciwca właśnie tak ma się rzecz w tym wypadku. Żona jego utrzymuje stosunek z pięknym Henrykiem Laverdier, a ten opłaca się za milczenie p. Roudinotowi. W dodatku pewny siebie d'Ascrolles dostrzega coś podejrzanego w stosunku Henryka do kuzynki tegoż, pani Chambodard, i jako dobry przyjaciel Chambodarda, zwierza mu naturalnie swe podejrzenia. P. Chambodard, zwiedziony mylnemi pozorami, daje ucha temu podejrzeniu, a gdy okoliczności coraz bardziej zdają się je potwierdzać, postanawia rozwieść się z żoną. Usłużna firma Rondinot i tu ofiarowuje swą pomoc. Wszystko układa się według ukartowanego z góry planu, gdy w tem p. d'Ascrolles, spostrzegłszy, jak niewłaściwą odgrywa rolę, przyznaje się do błędu i oświadcza, że listy będące podstawą całego podejrzenia, nie do pani Chambodard, lecz do niej samej były pisane. Rzecz wyjaśnia się naturalnie ku zadowoleniu wszystkich, nawet p. d'Ascrolles, który w tem oświadczeniu swej żony dostrzega wspaniałomyślne poświęcenie się za biedną, zbłąkaną przyjaciółkę. „To anioł!" — woła — i na tem kończy się sztuka.

P. Valabregue nazwał ją komedją — naszem zdaniem jednak na miano to „Bezpieczeństwo małżeństw" nie zasługuje.

Jest to farsa w stylu czysto francuskim, jakich tak wiele zresztą sam p. Valabregue już napisał, farsa wesoła, lekka, mogąca liczyć na pewno powodzenie — ale nic więcej.

Jako taką przyjęła ją też publiczność, jako taką pojęli ją i interpretowali nasi artyści.

Co do gry tych ostatnich to dziś zaznaczymy jedynie ogólnie, że pod tym względem onegdajszej premierze chyba niewiele byłoby do zarzucenia. Obszerniejszą ocenę zastrzegamy sobie wszakże do przyszłego przedstawienia.

Ostatnie wiadomości.

Zapewniają, że zdrowie hr. Taafego znacznie się polepszyło i że już w najbliższych dniach przybędzie on do Wiednia.

Do *Pol. Corr.* donoszą ze Stambułu, że odwołanie całego tureckiego personalu poselskiego z Aten nastąpiło w skutek osobistego życzenia sułtana, który chciałby w ten sposób zapobiedz dalszym rozterkom pomiędzy sekretarzami rzeczonego poselstwa, a oficerami greckimi, głównie zaś nie dopuścić do zamącenia stosunków przyjaźnych Porty do Grecji. Z tych samych pobudek odwołano się w Stambule wyżej na ten posterunek posła Chrisojanina, a mianowicie Gadbana Effendiego, który w swoim czasie był komisarzem wakufowym w Sofji i za dawniejszych czasów rozliczne przyjazne stosunki z wpływowemi sferami greckiemi.

Do *Grazer Tagbl.* donoszą z Lublany: W tutejszych kołach rusofilskich oczekują przybycia dwóch dziennikarzy paryskich, którzy na podstawie „współności franko-rosyjskich interesów", zamierzają przystąpić do wydawnictwa nowego czasopisma, czegoś w rodzaju „Francusko-słowiańskiego Przeglądu". W tym celu mają ci Francuzi udać się niebawem do Zagrzebia, a również przedsięwziąć podróż agitacyjną do Lublany, Pragi i Lwowa, aby porozumieć się z przewódcami ruchu słowiańskiego. Sądząc, że tedy jakiś nowy eksperyment panslawistyczny, inscenowany via Paryż przez petersburgskie „Słow. towarzystwo dobroczynności".

Ministerjalny organ *Mornig-Post* zapewnia, iż nowo wybrany parlament angielski zbierze się w d. 4. sierpnia b. r. Narazie gabinet torysowski zatrzyma swe urzędowanie; Salsbury nie uważa za rzecz konieczną, podać się do dymisji, lecz uważa za stosowne wyczekiwać ataku nowoobranej większości.

Prezydent kolei austrjackich dr. Biliński wyjechał wczoraj wieczór do Salcburga, zkąd się uda na lustrację okręgu dyrekcji insprudzkiej, tudzież niektórych części dyrekcji bielackiej.

Politische Correspondenz, wobec doniesień dzienników, zapewnia ze strony najwiarygodniejszej, iż rząd austro-węgierski, ani od ambasadora w Petersburgu, ani w ogólności od kogokolwiek, nie otrzymał urzędowych wiadomości o pojawieniu się cholery, bądź to na Wołyniu, bądź też w Królestwie Polskiem, lub pomiędzy wojskami rosyjskiemi, rozłożonemi wzdłuż granicy galicyjsko-bukowińskiej.

Paryski *Le Radical* omawiając wystawę światową w Paryżu w r. 1900, wyraża nadzieję, że przedsięwzięcie to unaoczni całą działalność twórczą ubiegłego stulecia, tak, jak ostatnia wystawa paryska uczyniła to z arcydziełami sztuki francuskiej z okresu 1789—1889, a wystawa w r. 1867 dała przegląd pracy ludzkiej głęboko wstecz aż do budowli palowych. W dalszym ciągu dowodzi *Radical*, iż Francja wybierając już teraz termin do tego turnieju międzynarodowego, daje tem dowód swego zaufania w przyszłość i swej miłości pokoju. Poniewolnie urosły z biegiem czasów także wystawy światowe do rozmiarów olbrzymich i niemal można już uważać je za etapy na drodze, wiodącej do nieograniczonej solidarności ludów, do tyle upragnionego ich braterstwa, do ostatecznego pojednania ras.

W brew doniesieniom rzymskim, jakoby także francuska flotyla łącznie z angielską, niemiecką i hiszpańską towarzyszyć miała Humbertowi w podróży jego ze Spezii go Genui, zapowiada półurzędowy komitet paryski, że wprawdzie eskadra francuska wyruszy na wody włoskie, ale tylko do Genui, bynajmniej zaś nie aż do Spezii. Będzie to rewanżem za kurtoazję Humberta, okazaną w swoim czasie prez. Carnotowi, gdy tenże robił wycieczkę do Tulonu.

Pisma paryskie ogłosiły były przed kilku miesiącami rozmowę z Edisonem, według której znakomity elektrotechnik miał opowiadać, że pracuje obecnie nad torpedem napowietrznym dla cesarza Wilhelma, z pomocą którego można będzie z odległości 50 kilometrów zniszczyć całe miasta i armje. Otóż pewien francuski profesor uniwersytetu zapytywał Edisona listownie, czy to prawdą jest, że on genjusz swój oddać chce w usługi Niemiec „przeciw wolności." Na to odpowiedzieć miał Edison w liście, datowanym 22. z. m., że wprawdzie wiadomość o takim torpedzie nie jest zmyśloną, natomiast dodatki o wrzekomem tegoż przyrzeczeniu i że on byłby chyba ostatni, który pospieszyłby z pomocą wrogom Francji.

Nowosti piszą z okazji procesu, jaki toczył się świeżo w Sofji: „Sprawiedliwość bułgarska okryła się znowu wawrzynem w procesie Karawełowa, Miłarowa i innych ofiar samowoli stambułowskiej. Dotąd wstrzymywaliśmy się od wszelkich sądów i interpretacyj; dzisiaj wszakże, gdy proces skończony, poczytujemy za obowiązek wystąpić ze zdaniem własnem. Był to proces bez podsądnych, bowiem ławę oskarżonych zajęły nie osoby, winne zamachu na Bełczewa i śmierci tego ministra, lecz przeciwnicy polityczni Stambułowa i Koburga. Nie dziwimy się nawet temu, że Stambułow stawił przed sądem tylko nie wielką grupę swych przeciwników; gdyby inaczej być miało, to zabrakłoby w Bułgarji więzień, sądów, a nawet i sędziów w rodzaju majora Dranderewskiego. Nie wiemy nic o tem, czy sędziowie bułgarscy zasięgali opinji kryminalistów austrjackich, którzy stawili kiedyś przed sądem Rusinów galicyjskich; ale niewątpliwą jest rzeczą, że akt oskarżenia przeciwko Miłarowowi i spółce, był oparty na tak słabych danych, że jedynie niepohamowana złość Stambułowa może usprawiedliwić stawienie przed sądem osób, które prokurator bułgarski skazuje na śmierć.

N. W. Tgbl. zamieścił w jednym z ostatnich numerów swoich treść rozmowy jednego ze swych redaktorów z hr. Szaparym, prezydentem węg. gabinetu, który odnośnie do Niemiec, miał tak się wyrazić: „Byłoby błędem nie do uwierzenia, przypuszczać, jakoby ks. Bismark posiadał sympatję w politycznych sferach Węgier. Zbyt dobrze pamiętamy bowiem wszyscy jego antagonizm przeciw austro-niemieckiemu traktatowi, czem postradał u nas wszystkie sympatje, jakie miał kiedykolwiek. Niezaprzeczalne zasługi byłego kanclerza dla Niemiec, nie mogą przecież usposabiać Węgrów do demonstracyj na rzecz jego. Węgry stoją silnie i wiernie przy aljansie z Niemcami, z czego zaś wynika, że one nie mogą sympatyzować z dzisiejszym Bismarkiem.—Potrąciwszy o Anglję, miał hr. Szapary zauważyć, iż ewentualny gabinet Gladstonowski bynajmniej nie spowoduje zmian w sytuacji międzynarodowej, która jest na wskróś pokojową. Prawdopodobniejszem dziś jest nawet, iż Gladstone doszedłszy do steru będzie popierał pokojową politykę trójprzymierza.

Cholera

Poniżej podajemy zarządzenia dla miasta Lwowa, uchwalone na posiedzeniu rady zdrowia. Świadczą one, że władze miejskie, za przykładem władz krajowych, zabierają się z całą energją do zwalczenia możliwego niebezpieczeństwa. Niebezpieczeństwo to na razie nie jest jeszcze bezpośrednie i zbyt groźne — ale do walki należy się zszeregować i przygotować. Sama interwencja władz nie wystarczy. Tu cała ludność powołana jest do współdziałania w utrzymaniu czystości i zachowaniu środków hygieny. Odnosi się to przedewszystkiem do miast i miasteczek, gdzie władze powinne z całą energją i bezwzględnością zmusić wszystkich do wykonania poleceń i zarządzeń. Pp. właściciele domów we Lwowie nie jeden grzech mają na sumieniu co do czystości w kamienicach — spodziewać się należy, że nie czekając na środki przymusowe, sami zarządzą, co należy. Publiczność zaś cała powinna przyjąć na siebie rolę organu kontrolującego i o wszelkich brakach wprost władzom miejskim donosić.

Pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Lwowa, p. Marchwickiego, odbyło się we wtorek posiedzenie rady zdrowia w obecności 7 miejskich lekarzy, komendanta placu Gessnera, lekarza sztabowego dra Smutnego i pułkowego dra Longchampsa.

Uchwalono 15 stałych komisyj sanitarnych, do których wejdzie oprócz lekarzy miejskich, 8 wolontarjuszów, delegat rady miejskiej, urzędnik magistratu i dwóch ze służby magistrackiej. Podzielono miasto na 15 rewirów. Komisje obchodzić będą miasto i ściśle przestrzegać tego, aby śmiecie zewsząd było wywożone i ażeby czyszczono wychodki i podwórza.

Czyszczenie odbywać się będzie doraźnie na koszt właścicieli domów. Każdy komisarjat ma w zapasie pieniądze, celem tymczasowego załatwienia rachunków. Ustanowiono 14 wozów i 4 ludzi do obsługi, wszystko będzie natychmiast wywożone i desinfekcjonowane. Przestrzegać będą tego, ażeby podwórza były czysto utrzymywane, karbolizowane, ażeby nie było ani przeludnienia, ani wilgoci. Na dworcu budowniczym znajduje się miejski zapas karbolu, sublimatu, kwasu siarkowego itp. Uchwalono wydać informację dla publiczności, jak się zachować należy w razie zachorowania. Hotele podlegać będą ciągłej rewizji, szczególnie hotele żydowskie, siedliska niechlujstwa; obok rogatki gródeckiej (obok rampy), urządzony zostanie szpital obserwacyjny dla podejrzanych osób, przybywających z Rosji. Na granicę austrjacko-rosyjską wysłano pięciu lekarzy. Podróżujący z Rosji do Austrji będą się musieli wykazać paszportami, skąd przybywają. Rzeczy będą desinfekcjonowane, a wszyscy podobno będą przez czas jakiś pod obserwacją, poczem podejrzani odesłani zostaną w osobnych wagonach i w Austrji będą obserwowani. Na ulicy Piekarskiej założyć mają szpital epidemiczny za 30.000 zł. Posiedzenia rady zdrowia odbywać się będą co wtorku.

Uchwalono wybielić cysterny, wyczyścić źródła, zamknąć źródła liche i zaprowadzić przymusowe czyszczenie kanałów we Lwowie, gdyż po wybuchu cholery, kanałów czyścić nie można. Uchwały te, ściśle wykonane, niewątpliwie bardzo będą miały dobry skutek.

Magistrat lwowski wydał ostrzeżenie o utrzymaniu czystości w realnościach w mieście.

Właściciele domów i czynszownicy, przekraczający te przepisy o utrzymaniu czystości, karani będą za pierwsze przewinienie grzywną 2 złr. w. a., w powtórnym zaś razie aż do 10 złr. w. a.

Na służących, niedopełniających poleceń swoich służbodawców pod względem utrzymania czystości, nałożoną zostanie bądź stosowna kara pieniężna, bądź też kara aresztu 24 godzin do 3 dni.

Szczególnej opiece komisji cholerycznej polecić należy kamienicę pod l. 13. ul. Łyczakowska. Jest to *sui generis* miasteczko, ale miasteczko mogące iść pod względem schludności i porządku śmiało w zawody z Jaryczowem, lub innem, znanem z błota i śmieci. Sposób wynajmu mieszkań urąga wszelkim przepisom policyjno-sanitarnym, a więc trzyma się lokatorów po zakamarkach, komórkach, piwnicach, słowem gdzie tylko kogo pomieścić można. A są tam także, — co już trudne do wiary nawet — mieszkania połczone tuż nad wejściem do kloaki, do której chcąc się dostać, celem wyczyszczenia, całkiem poprostu podnosi się otwór w podłodze. I tam mieszkają ludzie! Dom ten, w razie wybuchu epidemji, może być nadzwyczaj groźnym rozsadnikiem cholery dla całej ulicy, przy której w dodatku, jakby na urągowisko hygienie, znajduje się wojskowy zakład dla chorób zakaźnych. Nadzwyczaj dziwnie brzmi złoty napis „Isolir" na domu, otoczonym ze wszech stron domami zamieszkałemi.

* * *

Z Rumunji donoszą: Rząd bułgarski, chcąc zapobiedz zawleczeniu cholery, kazał zamknąć — jak wiadomo — granicę swego państwa i zaprowadził z dniem 8. lipca pięciodniową kwarantannę na wszelkie proweniencje z Rumunji, a to przedewszystkiem z tego powodu, że Rumunja nie zaprowadziła u siebie żadnych środków zaradczych przeciw zawleczeniu cholery z Rosji. Kwarantannę tę wykonują władze bułgarskie jak najsurowiej. Z Bułgarji do Rumunji przejść może do granicy każdy, ale z Rumunji do Bułgarji nikt, kto nie odbył kwarantanny. Pewien radca legacyjny, któremu wypadała droga przez Bułgarję, nie chciał poddać się kwarantannie, to też nie puszczono go przez granicę, pomimo, że wstawiała się za nim konstantynopolska ambasada jednego z wielkich mocarstw. Także wszelkie przesyłki pocztowe zatrzymywane bywają na granicy bułgarskiej i poddawane desinfekcji. Rząd rumuński zaprowadził w końcu wszystkie środki ostrożności od strony Rosji, których sobie Bułgarja życzyła, to też spodziewają się w Bukareszcie że granica bułgarska napowrót zostanie otwarta.

* * *

Zamierzonem jest utworzenie czasowego jenerał-gubernatorstwa astrachańskiego. Jenerał-gubernatorem ma zostać towarzysz ministra spraw wewnętrznych i były szef żandarmerji, senator Orżewski. Zadaniem jego będzie kierować zarządzeniami przeciw cholerze, oraz przywrócić porządek, zakłócony świeżemi zaburzeniami w Astrachaniu i Saratowie.

Z Astrachaniu rozeszła się pogłoska, potrzebująca jeszcze potwierdzenia, jakoby tamże objawiła się choroba, której symptomaty mają wielkie podobieństwo do charakterystycznych oznak zarazy, jaka przed 14 laty pustoszyła okolice Wołgi. W okolicach tych wzrasta śmiertelność w zastraszający sposób. Epidemia postępuje wzdłuż górnego biegu Wołgi i dosięgła już Symbirska, gdzie na 20 chorych, zmarło 11. Kupcom zakazano sprzedawać tych środków żywności i napojów, których używanie podczas cholery uznano za szkodliwe.

Z polecenia ministra komunikacyj, jak piszą *Petersburskie Wiedomosti*, mają być zbudowane bezzwłocznie specjalne baraki szpitalne na wszystkich głównych stacjach kolejowych. — Tenże dziennik donosi, że na stacjach Rostów nad Donem i Riazań odbywa się rewizja lekarska osób, jadących w bezpośredniej komunikacji. Rewizji takiej podlegać mają również, lub obowiązane będą przedstawiać świadectwo lekarskie o stanie swego zdrowia wszystkie osoby, wyjeżdżające z zarażonych lub zagrożonych cholerą miejscowości nadwołżańskich. Uchwała ta weszła dotąd w wykonanie odnośnie do Carycyna i Saratowa. — Dr. Ragozin, dyrektor departamentu lekarskiego, jak donosi *Nowoje Wremia*, otrzymał polecenie udania się na Kaukaz, celem zbadania bezpośrednich przyczyn szerzenia się epidemji i zatamowania dalszego jej rozwoju w Rosji południowej.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Moskwa 20. lipca. Na posiedzeniu tutejszej rady gminnej skonstatowano, wbrew obiegającym pogłoskom, że w samej Moskwie nie zdarzył się dotychczas ani jeden wypadek cholery.

Petersburg 20. lipca. Komitet brukselski międzynarodowego kongresu kolejowego zaproponował, aby tegoroczne zebranie kongresu, naznaczone w Petersburgu, skutkiem niebezpieczeństwa cholery odroczyć. Atoli propozycję taką odrzucono tutaj twierdząc, że w obec zarządzonych środków ostrożności, niebezpieczeństwo cholery w Petersburgu nie istnieje.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 20. lipca. Dziś zostaną prawdopodobnie ukończone rozprawy co do reszty przedłożeń walutowych.— Jutro odbędzie się trzecie czytanie, następnie wybór do delegacyj i zamknięcie sesji.

Wiedeń 20. lipca. (*Z izby posłów.*) — W sprawie lwowskiej szkoły przemysłowej bawi tu prezydent Mochnacki, który przedłożył memorandum Zaleskiemu i Kołu polskiemu. Petycję gminy lwowskiej popierali żarliwie Zaleski, Jaworski, Lewakowski, Roszkowski, Szczepanowski, Weigel, Chrzanowski. Minister Gautsch przyrzekł sprawę tę pomyślnie załatwić, względnie wysłać ponownie komisję w celu oględzin.

Młodoczesi wybrali do delegacyj Herolda, Pacaka, Eima i Mosaryka.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 20. lipca. Wczoraj odbyło się zgromadzenie, zwołane przez socjalnych demokratów, na które zaproszono do uczestnictwa i przemawiania chrześćjańsko socjalnych antisemitów. Przybyli też Lueger i Gessmann, i rozpoczął się gwałtowny turniej językowy. Gdy jeden z mowców nazwał Luegera „szubrawcem politycznym", zaniechał tenże zamiaru przemawiania i oddalił się wśród wrzawy i obelg ze strony socjalistów — aż w końcu reprezentant rządowy rozwiązał zgromadzenie.

Budapeszt 20. lipca. Sejm zostanie dziś odroczony.

Budapeszt 20. lipca. Izba magnatów uchwaliła przedłożenia walutowe w trzeciem czytaniu.

Berlin 20. lipca. Ks. Bismark stanie w Jenie w poniedziałek, gdzie też urządzić dlań mają olbrzymi korowód z pochodniami.

Paryż 20. lipca. Jak wiadomo, zamierza Watykan znieść prawo patronatu Austrji nad katolikami Wschodu i zamianować w Stambule gener. patrjarchę. Otóż przeciw temu zamiarowi — oprócz Austro-Węgier — zaprotestowała również Francja, w słusznej obawie, że w dalszej konsekwencji gotów Watykan znieść patronat francuski nad katolikami w Syrji Chinach itd.

Petersburg 20. lipca. *Petersb. Wiedomostiom* odebrał rząd prawo sprzedaży numerowej i przyjmowania inseratów.

Sofja 20. lipca. Wyrok przeciw mordercom Bełczewa, który zostanie jutro ogłoszony, zasądza 14 oskarżonych. Na karę śmierci zostali pomiędzy nimi skazani: Miłarow, Popow, Georgiew i Karagułow, reszta zaś na wieloletnie więzienie. N. p. Karawełow otrzymał 9 lat. Sześciu oskarżonych uwolniono.

Wiedeń 20. lipca. Prez. Biliński powróci w środę 27. b. m. ze swej podróży inspekcyjnej po Tyrolu.

Wiedeń 20. lipca. Po zamknięciu wczorajszej giełdy południowej notowano: Kredyty 309·50; sztaebany 297·50; lombardy 99; tytoniowe 1·9·75; alpiny 64·75; renta majowa 95·22; węg. złota 109·60.

Wiedeń 20. lipca. Do szkół wojskowych austrjackich przyjęto czterech oficerów bułgarskich.

Buda-Peszt 20. lipca. Rokowania Weckerle'go z grupami finansowemi zostały tylko odroczone. Prawdopodobnie w bieżącym tygodniu rokowania podjęte zostaną na nowo. Sankcjonowanie ustaw austrjackiej i węgierskiej przeprowadzą ministrowie równocześnie.

Budapeszt 20. lipca. Dekretem królewskim odroczono sejm węgierski do 26. września.

Berlin 20. lipca. Pisma niemieckie zajmują się ciągle sprawą Buschoffa. Klerykalna i antisemicka prasa twierdzi, że Buschoffa tak długo nie można uważać niewinnym, dokąd nie zostanie wyjaśnionem, kto jest mordercą owego chłopca. W Berlinie utworzył się komitet celem zbierania składek na rzecz Buschoffa.

Królewska dyrekcja warstatów artylerzyckich w Spandawie wydaliła 400 ślusarzy i siodlarzy.

Z Poznania donoszą, że komisja kolonizacyjna zakupiła dobra Dębowa-łąka, obejmujące 10.000 morgów.

Lież 20. lipca. Proces przeciw anarchistom, oskarżonym o zamachy dynamitowe, dokonane w marcu, kwietniu i maju, potrwa około dziesięciu dni.

Paryż 20. lipca. Od 1.—5. odbędzie się w pobliżu Lyonu mobilizacja oddziałów sanitarnych czterech korpusów. Około 400 lekarzy ćwiczyć się będzie w służbie sanitarnej.

Dnia 4. sierpnia odchodzi oddział ochotników do Dahomeya.

Paryż 20. lipca. Batalion złożony, z ochotników, tworzący t. z. legię cudzoziemską wyprawia się w dniu czwartego października r. b. do Dahomeju.

Rzym 20. lipca. Na najbliższym konsystorzu otrzyma nuncjusz wiedeński ks. Galimbarti kapelusz kardynalski, opuści zatem swoją posadę we Wiedniu. Miejsce jego zajmie nuncjusz bawarski, ks. Agliargi.

Bukareszt 20. lipca. Żniwa są w pełnym toku w całej Rumunji. Zbiór pszenicy będzie lepszy, aniżeli w roku przeszłym, bo obliczają go na 18 do 20 milionów hektolitrów, podczas gdy w roku przeszłym wynosił tylko 17 8 milionów. Zbiór rzepaku będzie zły.

Lwów, z izby handlowej

z dnia 20. Lipca 1892 r.

Akcje na sztukę	Płaca	Żąda
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	218 —	216 —
Kolej Lwow.-Czerniow.-Jaska po 200 zł. wa. w sreb.	244 50	244 50
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 20. Lipca 1892 r. (godz. 1 min — po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprz.
[illegible]	[illegible]	65 20
[illegible]	[illegible]	351 50
[illegible]	[illegible]	311 —
[illegible]	[illegible]	241
[illegible]	[illegible]	314 25
[illegible]	[illegible]	288 —
[illegible]	[illegible]	99
[illegible]	[illegible]	298 62
[illegible]	[illegible]	143 10
[illegible]	[illegible]	197 —
[illegible]	[illegible]	157 50
[illegible]	[illegible]	179 [illegible]
[illegible]	[illegible]	104 75
[illegible]	[illegible]	231 50
[illegible]	[illegible]	317 51
[illegible]	[illegible]	119 05
[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	118 —
[illegible]	[illegible]	398 [illegible]
[illegible]	[illegible]	9 51

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą	Kurjer	Kurjer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mięszany
Do Krakowa . . .	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z głown. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa . . .	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 20. Lipca 1892.

Lwów: pszenica 8·50 do 9·—, żyto 7·50 do 7·80, jęczmień 6·— do 6·50, owies 6·80 do 7·30, rzepak nowy 9·50 do 10·—, groch 6·50 do 8·50, wyka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·50 do 7·—, hreczka 8·50 do 9·50, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 19·— do 20·—, anyż 27·— do 30·—, kukurudza 5·90 do 6·10, chmiel nowy za 56 kilg. 65·— do 80·—, spirytus 14·— do 14·50. Nowy spirytus na zimowe miesiące 12·50 do 13·—.

Usposobienie słabe.

Kraków: pszenica biała 9·75 do 10·20, czerwona 9·20 do 9·80, żółta 9·20 do 9·75, żyto 8·15 do 8·75, jęczmień browarny 7·— do 7·30, pastewny 6·70 do 6·80, owies 7·— do 7·30, hreczka 9·— do 10·—, groch 8·— do 10·50, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, rzepak stary 10·— do 10·50, wyka —·— do —·—.

Usposobienie lepsze ale bez obrotu.

Rzeszów: rzepak wyczerpany, pszenica 9·25 do 9·50, żyto 8·50 do 9·—, jęczmień 8·— do 8·10, owies 7·— do 7·50, wyka 5·— do 5·80, bobik 6·75 do 7·50, chmiel 67·50 do 70·—, groch 9·— do 10·50, kukurudza 6·— do 6·50, rzepak 10·15 do —·—, hreczka —·— do —·—.

Okowita 14·— do 15·25.

Budapeszt: pszenica na wiosnę —·— do —·—, na jesień 8·03 do 8·05, kukurudza na lipiec-sierp. 4·73 do 4·75, na sierpień wrzes. 4·87 do 4·89, owies na czerwiec —·— do —·—, na jesień 5·36 do 5·35, rzepak na wrzesień-paźdz. 11·50 do 11·60. Spirytus kontyng. bez podatku 17·— do 17·50.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Magister farmacji lub asystent, znajdzie zaraz umieszczenie w aptece *Alfreda Weissa* w Dubiecku.

Rutynowany koncypient adwokacki z pięcioletnią praktyką adwokacką, doktor praw, poszukuje posady. Sambor S. W. poste restante. 593

PRZYBYLSKI, parceluje swoje grunta przy ul. Kościopalnej. Wiadomość w handlu wędlin — Gródecka 44 lub piwiarnia pilzneńska Rynek 17. 605

Morele duże, wybrane za 1 5 kilowy koszyk 1 zł. 80 ct. franco za zaliczką *Ch. Sternschuss,* Zaleszczyki. 594

Kandydat notarjalny z kilkuletnią praktyką poszukuje od 1. sierpnia ewentualnie 1. września miejsca u pp. notarjuszy lub adwokatów. Adres z grzeczności Bier komisarz skarbowy w Przemyślu.

Dyetarjusz, 35 lat liczący, Polak, z długoletnią praktyką w sprawach notarjalnych, tabularnych, spadkowych, spornych i administracyjnych, od lat 10 wyłącznie w koncepcie w biurze notarjalnem pracujący, poszukuje posady w biurze notarjalnem w mieście powiatowem, za odpowiedniem wynagrodzeniem. Swiadectwa i listy polecające na żądanie. Łaskawe korespondencje pod adresem: Z. poste restante Podhajce. 607

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3 pokoje etc. 2 pokoje, przedpokój i pokoje kawalerskie. Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Pomieszkania o 3 i 2 pokojach z przynależytościami, stajnia, ogród do najęcia ul. Zielona l. 30. 601

Przy ogrodzie jezuickim Kleinowska 3, I. piętro, 6 pokoi, balkon, przynależytości.

Najnowsze gatunki cygar i papierosów

otrzymała 1753 1—1

Lwowska specjalna sprzedaż tytoni c. c. t.

przy placu Halickim l. 14.

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa 921

nagniotków i stwardnienia skóry,

i koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. *za nadesłaniem należytości w markach.* Zamówienia nadsyłać pod adresem: *Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.*

500

SYNAPIZMY•RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach

Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis *F. Rigollot* koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.

Znajduje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY: w Paryżu, 24, Avenue Victoria.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Liebig Company

EKSTRAKT MIĘSNY

Wyciąg tylko jest wtedy prawdziwy

Główny skład Towarzystwa Liebig Company na Austryi-Węgier:

Karol Berck, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, I. Wollzeile 8.

Do nabycia we wszystkich aptekach, handlach korzennych, delikatesów i towarów.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1005 1—?

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Orzeczenie laboratorjum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi oboczne orzeczenie chemicznego laborator król. stołeczn. miasta Lwowa.

L. 19.148/1892.

Do pana Stefana Wierusz Niemojowskiego

fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.

Z polecenia Magistratu z dnia 24. Marca 1892. L. 19.148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski" i znalazłem, że takowy niezawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów, jak i wydobywających się dymów, odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym.

Z miejskiego laboratorjum chemicznego.

Widziano w prez. Magistr. Lwów dnia 30. Marca 1892.

Mochnacki w. r. prezydent. Dr. **M. D. Wąsowicz** w. r. zaprzysięgły chemik miejski i sądowy.

Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie Teatralna 3., Jagiellońska 6., w Krakowie Sukiennice 28 oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach. **Ostrzega się przed naśladownictwem.**

Do każdego pudełka tutek, zaopatrzonego firmą S. W. Niemojowski dołącza się powyższe orzeczenie urzędu chemicznego król. stoł. miasta Lwowa. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 1345 1—?

HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 zł.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat

½ kilo 1·40 i zł. 1·70

poleca HANDEL

Alberta Szkowrona

Lwów, plac Marjacki l. 7.

Zniżenie ceny koksu.

KOKS, KOKS, KOKS.

Najlepszy koks gazowy sprzedajemy po cenie 90 zł. za wagon = 10.000 klgr., loco dworzec Lwów.

1612 1—4 Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

TYTUS TURKOWSKI

we Lwowie, ul. Hetmańska l. 10,

1670 a poleca świeży transport 1—?

TAPET.

Portjery i meble własnego wyrobu.

Wysoką prowizję

a przy obrocie większym i **stałą pensję** płacimy **agentom** za sprzedaż prawnie dozwolonych losów na raty. 985 1—5

Oferty do *„Hauptstädtische Wechselstuben — Gesellschaft Adler & Comp. Budapest".*

Lekarz-dentysta, A. Stein, dyplomowany na uniwersytecie wiedeńskim, zamieszkały w Tarnopolu, w domu aptekarza, ś. p. Jamrógiewicza, wykonuje wszystkie operacje dentystyczne bez bolu, przy znieczuleniu kokainą. Zaopatrzywszy swój atelier w najnowsze i najlepsze instrumenta i aparata, plombuje zepsute zęby jak najtrwalej złotem, srebrem, cementem i t. d. Sporządza sztuczne zęby i szczęki całe, oparte na ciśnieniu powietrza, według najnowszego, amerykańskiego systemu. 1763 1—3

Plamy na sukniach

na materjach jasnych, jedwabnych, wełnianych i wszelkich innych.

Plamy powstałe z potu.

Plamy tłuste

lub z czegokolwiek bądź innego

wywabia nie zostawiając znaku po sobie.

Woda na plamy

Leopolda Lityńskiego, magistra farmacji. 1708 1—3

Cena flakonu 50 ct. w. a.

Nabyć można tylko w składzie materjałów i farb *Leopolda Lityńskiego,* przy ul. Kopernika l. 2.

Skład główny wszelkich materjałów do pisania

H. Diamanda

w Rzeszowie

poleca: 1613 1—1

Rejestra K. Cybulskiego w wydaniu piątem w oprawie zł. 2·50. Treścią swoją wyszczególniają się od innych dotychczas istniejących, albowiem zastosowane są do większych i mniejszych obszarów dworskich. Do łatwiejszego prowadzenia mają index.

Oprócz tych utrzymuje w najnowszych formularzach:

Dziennik robocizny w opr.	zł. 1·50—80
Kategornik, libra	80 ct.
Raporta dzienne	60 „
„ „ większy format	80 „
„ tygodniowe libra	60 „
„ „ większy format	80 „
Kwitarjusz libra	40 „
Asygnatarjusz libra	40 „

Najwyborniejsze

Cukry deserowe

które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.

½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.

½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.

½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.

poleca 1319 1—?

HENRYK TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Artysta - Rzeźbiarz

Stanisław Roman Lewandowski

odznaczony

złotym medalem cesarskim w Wiedniu, dwoma medalami złotymi w Warszawie i Dyplomem honorowym na wystawie sztuki polskiej w Krakowie

otworzył

pracownię dekoracyjną

i przyjmuje wszelkie

roboty fasadowe w gipsie,

wapnie hydraulicznem i w kamieniu.

Pomniki na cmentarz i do kościołów, figury i ołtarze kościelne będą wykonywane podług wszelkich wymagań liturgii i stylów.

Ulica Trzeciego Maja liczba 10.

NAGNIOTKI

niszczy pewnie bez bolu i radykalnie

NEKROTON

(cena 25 ct. w. a.)

wyrobu 1710 1—12

Leopolda Lityńskiego

magistra farmacji.

Lwów, Kopernika 2.

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą.

MEBLE

najlepsze, najelegantsze i najtańsze dostać można u 1590

Lufta

Lwów, ulica Halicka liczba 7.

Wspaniałe ognie sztuczne

niezawodne w wykonaniu.

Lampiony i balony powietrzne

1743 poleca magazyn 1—1

HENRYKA MÜLLERA

Lwów, ul. Halicka l. 6.

— Cenniki na żądanie — darmo.

Uwaga!

Dla Sz. PT. Inżynierji, Przedsiębiorców i gości podróżnych, przy mającej się rozpocząć budowie nowej kolei Stanisławów - Delatyn - Woronianka, otworzyłem handel towarów korzennych, koniaków i rosolisów, galanteryi, delikatesów, pokój śniadań i restaurację. Główny handel wina prawdziwego Austryj., Węgierskie i zagraniczne, na flaszki i miary.

Mój handel zaopatrzony w doborowy towar i ceny przystępne, polecając się łaskawym względom

Z szacunkiem

1764 1—6 *St. Wolkowski.*

Każdy nagniotek, gruba skóra lub brodawki, usuwa się pewnie i bez bolu w jak najkrótszym czasie przez proste pędzlowanie zaszczytnie znanym środkiem na nagniotki jedynie prawdziwym aptekarza Radlauera.

Karton 50 ct. Skład we Lwowie w wielu aptekach. 806

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE

poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1.05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.

KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.

MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.

CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.

KAFTANIKI letnie od potu baweł. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.

BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1433 1—?

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, pl. Marjacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najtańszych cenach.

Sztuczne zęby i szczęki

według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje

atelier dentystyczno-techniczne

B. BERGERA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5, w domu Wgo P. Stromengera.

ZAKŁADY KĄPIELOWE

VICHY

PORA KĄPIELOWA

od 15-go maja do 30-go września

Kąpiele, Tusze, Kasyno, Teatr. 521

Ołomunieckie

Kwargle

(Serki do piwa)

Pierwszy ołomuniecki zakład wyrobu kwargli

926 1—2

Schnurer & Haasz

w Ołomuncu, Morawia

poleca najlepsze ołomunieckie kwargle własnego wyrobu netto Cassa (za pobraniem) loco Ołomuniec

Nr. II.	kopa	32 kr.
Nr. III.	„	48 „
Nr. IV.	„	60 „
Nr. V.	„	75 „
Nr. V. duże	„	80 „

Przy większym odbiorze znacznie taniej 5 kilowa skrzynka pocztowa franco każda stacja pocztowa Austro-Węgier zł. 1·90

KONKURS.

Kasa chorych miasta Lwowa

ogłasza konkurs na posadę

Buchaltera

z roczną płacą 600 zł. i osobnym dodatkiem na mieszkanie. Kompetenci mają świadectwami wykazać uzdolnienie do tej posady, dalej iż 45 roku życia nie przekroczyli i są pełni siły i zdrowia, oraz nieskazitelnej przeszłości.

Należycie dokumentowane podania wnosić należy do Zarządu kasy chorych m. Lwowa najdalej do dnia 6. Sierpnia b. r. na ręce Dyrekcji kasy przy ulicy Kopernika l. 19, I. piętro w godzinach od 11. do 1. w południe. 1757 1—1

Wł. Gubrynowicz, prezes zarządu.

HANDEL

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie

1—2 poleca 1115

zupełnie świeży transport

CHINSKO - ROSYJSKIEJ HERBATY

ciemno naciągającej z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

½ kilo	Congo cesarskiej	2·—
½ „	Familijnej	3·—
½ „	Melange de Moscau	4·—
½ „	Imperial	5·—
½ „	Wysiewek z herbat	1·60
½ „	Ciast angielskich do herbaty	1·20

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, franko opłacone do każdej stacji pocztowej w Galicji.

4½ kilo	Mokki arabskiej	10·80
4½ „	Jawy złotej	10·80
4½ „	Ceylon perłowej	10·80
4½ „	Ceylon grubo ziarnistej	10·80
4½ „	Ceylon średniej	10·49
4½ „	Cuba wyśmienitej	10·—
4½ „	Laguairo	9·60
4½ „	Guatemala	9·20
4½ „	Rio laue	8·80

S. Gabriel & J. Chlebórnik

we Lwowie plac Halicki l. 3.—

Nowo założony magazyn

wyrobów żelaznych, metalowych i nożowniczych

pod firmą

Piotr Chrząstowski

we Lwowie, plac Kapitulny l. (naprzeciw katedry)

poleca po cenach możliwie niskich:

Kompletne wyprawy kuchenne,
Wszelkie wyroby nożownicze (angielskie, krajowe i niemieckie),
Samowary rosyjskie (mosiężne, tombakowe i niklowe),
Wyroby z alpaki i chińskiego srebra,
Artykuły dla gospodarstw wiejskich,
Kłódki świątnickie, werthejmowskie i nowe patentowane „bezpieczeństwa",
Wagi i miary metryczne,
Narzędzia i materjały dla rzemiosł,
Artykuły drobiazgowe dla włościan,
Okucia do budowli,
Krzyże i pomniki. 1751 1—1

Cenniki szczegółowe do dyspozycji.

L. 3.937. 1759 1—3

Ogłoszenie konkursu.

W etacie służby gminnej miasta Stryja wakuje posada koncepisty z płacą rocznych 600 złr. i dodatkiem aktywalnym 200 złr. w. a.

Kandydaci winni się wykazać ukończonemi studjami prawniczemi i złożeniem egzaminów państwowych, tudzież odbytą już praktyką w publicznej służbie administracyjnej lub atonomicznej — muszą być dalej obywatelami austrjackimi i wykazać, że wieku normalnego nie przekroczyli.

Posada ta nadaną będzie na lat trzy prowizorycznie, po upływie których dopiero nastąpi stabilizacja.

Podania należy wnosić do Magistratu w Stryju do 10. sierpnia 1892.

Magistrat król. miasta Stryja

dnia 13. lipca 1892.

Stojałowski.

L. 3.937. 1760 1—3

Ogłoszenie konkursu.

W etacie służby gminnej miasta Stryja wakuje posada kancelisty z roczną płacą 500 złr. z dodatkiem aktywalnym 200 złr. i kwinkweniami.

Do obowiązków kancelisty należy prowadzenie protokołu podawczego, ekspedytury i registratury niemniej sprawowanie onych czynności, które Burmistrz zarządzi.

Kandydaci winni wykazać uzdolnienie swe do prowadzenia manipulacji, należącej do zakresu czynności kancelisty, tudzież znajomość języka polskiego, ruskiego i niemieckiego, a nadto muszą być obywatelami austrjackimi.

Posada ta nadaną zostanie na razie prowizorycznie.

Po upływie dwuletniej zadowalniającej służby nastąpić może stabilizacja.

Osądzenie kwalifikacji kompetentów zastrzega sobie Rada miejska.

Podania należy wnosić do Magistratu w Stryju do 10. sierpnia 1892.

Magistrat król. miasta Stryja

dnia 13. lipca 1892.

Stojałowski.

ROSA PIĘKNOŚCI

(Rose de beauté)

znakomicie nadaje się do wydelikacenia płci, wygubienia piegów i wygładzenia zmarszczkow na twarzy.

Niezrównany ten środek toaletowy nie zawiera żadnych szkodliwych substancji.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 zł. 30 ct.

Główny skład

w aptece pod „srebrnym orłem"

Zygmunta Ruckera

we Lwowie. 1064 1—?

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

GARNITURY MŁOCARNIANE,

wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze, SIKAWKI dla gmin i miast, MĄCZKĘ kościaną c. k. uprzyw. fabryki Marguliesa w Jarosławiu

polecają: 1248 a 1—?

J. NEUBERGER i Spółka

we Lwowie, ul. Gródecka l. 26.

Filja fabryki F. Wichterlego w Prościejowie.

...ialny za redakcję Adam Krajewski; Papier z fabryki czerlańskiej, Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.